Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

NR. 232. — ROK XXXIII.

PIĄTEK

8. PAŹDZIERNIKA 1926.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA L. 11. (DOM WŁASNY).
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie:	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8.00 zł.	4.00 zł.

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

Najbliższe zadanie obozu umiarkowanego.

P. senator Thullie podniósł onegdaj w „Głosie Narodu“ potrzebę uzgodnienia w umiarkowanych klubach sejmowych poglądów na reformę ordynacji wyborczej do Sejmu i na zasady ustaw samorządowych. Istotnie, jest to może najważniejszy dziś problem w naszej polityce wewnętrznej. Sejm obecny już dogorywa i ostatnią wielką przysługą, jaką jeszcze może oddać państwu, będzie taka zmiana ordynacji, która umożliwi wybór lepszego jego następcy. Jeśli Sejm nie zdoła poprawić swej obecnej ordynacji i uchwalić ustroju samorządowego, umrze w niesławie. Te stronnictwa, które chcą ocalić swój honor i szanse przy najbliższych wyborach, muszą podjąć na najbliższej sesji sejmowej ogromny i skoordynowany wysiłek nad częściową przynajmniej reformą parlamentaryzmu.

Opinja wszystkich ludzi rozumnych o naszej ordynacji sejmowej jest zgodnie ujemną. Nigdzie w Europie ordynacja wyborcza nie utrudnia w takim stopniu powstania większości rządowej w Sejmie, jak u nas. W Anglji wybiera się posłów względną większością, proporcjonalność tam jest nieznaną. We Włoszech i w Rumunji najsilniejsze stronnictwo uzyskuje premję w formie trzech czwartych mandatów, we Francji obowiązuje wybór większością głosów, a proporcjonalność jest tylko korektywem tej zasady w niektórych wypadkach stosowanym, nawet w Niemczech narodowo jednolitych i w niewiele potężnych stronnictw zorganizowanych pięcioprzymiotnikowość ma formę mniej doktrynerską niż w Polsce, obdarzonej 18 stronnictwami. Nietylko zbyt wielka ilość posłów i zbyt niski cenzus wieku wyborców, ale przedewszystkiem zbyt mechaniczna dystrybucja mandatów między okręgi bez uwzględnienia różnic kultury, gospodarczego rozwoju i obywatelskiego uświadomienia ludności i wreszcie szczególnie szkodliwy u nas system de Hondta oraz głosowanie na numery — wymagają gruntownej rewizji. Oczywiście sama ordynacja nie stworzy mądrego i uczciwego Sejmu, jeśli nie zmieni się u nas kulturalny i etyczny poziom stronnictw. Ale rozumna ordynacja może żywiołom kulturalnym i etycznym w dużym stopniu ułatwić zwycięstwo w walce o lepszy sejm. Ogólną jest opinja, że przy obecnej ordynacji wybrany nowy Sejm będzie gorszym od obecnego. Tylko tępy doktryner lub żerujący na głupocie wyborców demagog może w tych warunkach sprzeciwiać się zmianie ordynacji. Kto dziś powołuje się na rzekomo nietykalne i święte zasady demokracji, temu można odpowiedzieć, że nieograniczona pięcioprzymiotnikowość była najlepszym sprzymierzeńcem p. Piłsudskiego w jego walce z demokracją i parlamentaryzmem.

Inicjatywa do reformy musi wyjść z łona większości prawicowo-centrowej. Lewica usiłowała chorobę naszego Sejmu leczyć wojną domową, obóz umiarkowany, pobity 15 maja, musi teraz wystąpić z własnem lekarstwem. Zmiana Konstytucji była pierwszym zabiegiem, drugim winna być zmiana ordynacji, trzecim wspólna akcja wyborcza. Wniesienie w Sejmie wspólnego projektu reformy ordynacji zmusi nadto rząd p. Piłsudskiego do zajęcia wyraźnego w tej sprawie stanowiska, co ułatwi ewentualną walkę wyborczą, w której reforma ordynacji, przez Sejm nieuchwalona, stanie się hasłem naczelnem. Stronnictwa dawnej większości, zwolnione od odpowiedzialności za rządy, winny teraz przejść do twórczej opozycji, nie przypatrywać się biernie, ale działać żywo i odważnie. Leży to w ich żywotnym interesie. Opozycja ma swoje dobre strony, ale tylko opozycja aktywna.

Byłoby wielkim sukcesem dawnej większości, gdyby się jej udało przeprowadzić przez Izby także ustawy samorządowe. I w tej sprawie musi być podjętą inicjatywa. Akcji zaś sejmowej towarzyszyć winna propaganda w prasie i na zgromadzeniach. Należy zerwać ze zwyczajem konszachtów kuloarowych, a starać się o potężny rezonans w kraju.

Jeszcze jedna ustawa winna znaleść się w listopadowej sesji na warsztacie sejmowym, a mianowicie ustawa prasowa. Zachodzi obawa, że rząd skorzysta jużto z pełnomocnictw, jużto z prawa międzysejmowego dekretowania, by w drodze rozporządzenia narzucić prasie kaganiec, zmuszający ją systemem konfiskat i zawieszeń do uległości. Socjalistyczny „Robotnik“ podał już wiadomość, że władze administracyjne I. instancji (dyrekcje policji i starostwa) miałyby prawo konfiskować i zamykać pisma. Byłby to formalny zamach na wolność prasy, sprzeczny z konstytucją. Rząd jednak ani słowem doniesieniu „Robotnika“ nie zaprzeczył... By uniemożliwić rządowi wydanie takiego dekretu, paraliżującego zupełnie akcję wyborczą w prasie, należy w Sejmie przeprowadzić nowożytną ustawę prosową i równocześnie wyjąć ten materjał z pod prawa dekretowania. Jest to rzecz olbrzymiej wagi, bo od prasy zależy wynik wyborów. Opozycja narodowa pozbawiona swobodnej prasy jest z góry skazana na klęskę. I w tej więc sprawie apelujemy do klubów sejmowych o inicjatywę ustawodawczą.

Jan Matyasik.

Militaryzowanie — sądownictwa.

Warszawa. (AW.). Najbardziej prawdopodobnym kandydatem na wiceministra sprawiedliwości ma być **pułk. Mecnarowski, obecny zastępca szefa departamentu w Min. Spraw Wewnętrznych.**

Warszawa. (Telef. wł.). Jak się dowiadujemy p. Mecnarowski, nowy wiceminister sprawiedliwości, będzie równocześnie pełnił funkcje zastępcy gener. prokuratora wojskowego.

DALSZE ZMIANY W SĄDOWNICTWIE.

Warszawa (Telef. wł.). Mówią o mającem nastąpić rychłem ustąpieniu **prokuratora przy sądzie apelacyjnym w Warszawie, Hübnera**, którego miejsce ma zająć **Kazimierz Rudnicki.**

P. RATAJ WYJECHAŁ.

Warszawa. (PAT.) Marszałek Sejmu Rataj **udał się do swego majątku na kilkodniowy wypoczynek. — Marszałek wraca we czwartek. W urzędowaniu zastępuje go wicemarszałek Poniatowski.**

Gen. Sosnkowski ciągle chory.

Warszawa. (Telef. wł.) Stan zdrowia gen. **Sosnkowskiego**, jakkolwiek nie grozi mu niebezpieczeństwo, **jest nadal poważny.** Rana jest bowiem **ciągle jeszcze otwarta.**

—oOo—

Min. Kwiatkowski ustępuje?

Warszawa. (AW.). W kołach politycznych rozeszła się pogłoska, że w najbliższym czasie **ma ustąpić min. przemysłu i handlu p. Kwiatkowski.** Min. Kwiatkowski ma powrócić na swe stanowisko **dyrektora technicznego w fabryce chorzowskiej.**

Następcą p. Osowski?

Warszawa. (AW.). Komentując pogłoski o możliwej dymisji min. Przemysłu i Handlu p. Kwiatkowskiego, „Nasz Przegląd“ pisze, że ewentualnym jego następcą ma być **dyrektor Banku Gospodarstwa Krajowego p. Osowski.**

Woj. Bnińskiemu proponowano tekę Ministra Spraw Zagr.?

Warszawa. (AW.). Dzisiejsza „Rzeczpospolita“ donosi, że premjer Piłsudski **w czasie tworzenia obecnego rządu, wysłał do Poznania adjutanta rotmistrza Grocholskiego, który w imieniu premjera zaproponował wojewodzie Bnińskiemu objęcie stanowiska min. spraw zagr.** Nominacja p. Zaleskiego **nastąpiła dopiero po odpowiedzi odmownej, która nadeszła od wojewody.** Jak wiadomo, analogiczne pogłoski co do propozycji objęcia teki min. spraw zagr., uczynionej **p. Januszowi Radziwiłłowi,** podawała „Gazeta Warszawska Poranna“.

Pokojowa polityka Polski.

WYWIAD Z MIN. ZALESKIM. — STOSUNEK POLSKI DO GDAŃSKA. — POLSKA NIE WSTĄPI DO MAŁEJ ENTENTY.

Wiedeń. (PAT.) „N. Fr. Presse“ zamieszcza rozmowę swego korespondenta z min. Zaleskim przed jego wyjazdem z Genewy. Minister powiedział, co się tyczy sprawy Niemiec, że Polska po jej przystąpieniu do Rady Ligi Narodów będzie **nadal dążyła do utrzymania swej wytycznej polityki wobec swoich sąsiadów, a więc do uprawiania polityki pokojowej i dobrego sąsiedztwa** na gruncie Ligi Narodów.

Pragniemy uczestniczyć we wszelkiej inicjatywie, która zmierza do utrwalenia pokoju i **podniesienia autorytetu Ligi Narodów.** Co się tyczy Gdańska, to stanowisko nasze określone jest **naszymi wspólnymi interesami.** Jako jedyne wyjście do morza jest dla nas Gdańsk nieodzowny i właśnie w swoim charakterze jako wolne miasto **bardzo cenny.** Mieszczaństwo gdańskie powinno pilnie czuwać, aby wolność portu nie pozostała czczem słowem, i **niechaj broni się przeciw wszelkiemu atakowi na jego niezależność.** Dobra wola Gdańska może być tutaj kamieniem próbnym i podstawą dla normalnych stosunków między portem gdańskim a Polską.

Minister zaprzeczył dalej pogłoskom, jakoby Polska **zamierzała wstąpić do Małej Ententy,** podkreślając natomiast, że ze wszystkimi państwami Małej Ententy łączą Polskę traktaty przyjaźni.

—oOo—

Wycofane projekty min. Klarnera.

Warszawa. (Telef. wł.). Dwa projekty min. Klarnera, które miały być wydane na zasadzie pełnomocnictw udzielonych Prezydentowi Rzeczypospolitej, a to **projekt funduszów sanacyjnych dla banków w wysokości 65 milj. zł.,** tudzież projekt rozporządzenia, w którem min. Klarner **zamierzał obłożyć podatkiem dochodowym małorolnych chłopów, zostały wycofane.**

Dziś posiedzenie Komitetu Ekonom. Rady Ministrów.

Warszawa. (Telef. wł.). Na czwartek **został powołany komitet ekonomiczny Rady ministrów.** Dotychczas przewodniczył komitetowi minister skarbu, obecnie przejmie przewodnictwo **albo wicepremier Bartel, albo min. Moraczewski.**

Dziennikarze czescy wyjechali z Warszawy.

Warszawa. (Telef. wł.). Wycieczka dziennikarzy czechosłowackich **po 3 dniach pobytu w Warszawie, wyjechała o godz. 11 w nocy do Gdańska i Gdyni, skąd uda się do Poznania.**

Warszawa. (Telef. wł.) Dziennikarze rumuńscy przesłali do Warszawy depeszę, **wyrażającą radość z powodu powstania porozumienia prasowego czechosłowacko-polskiego.**

Podjęcie walki z drożyzną.

Według pogłosek krążących w kołach rządowych w niedługim czasie oczekiwać należy dekretów Prezydenta Rzeczypospolitej, **zmierzających nie tylko do powstrzymania wzrostu drożyzny, ale i do obniżenia cen artykułów pierwszej potrzeby.** Dekrety mają przewidywać **ciężkie kary administracyjne.**

Nincicz przyjeżdża do Polski.

Warszawa. (Telef. wł.) Jugosłowiański minister spraw zagranicznych, Nincicz, **ma przyjechać około 15 b. m. do Polski.**

Nominacje w M. S. Wojsk.

Warszawa. (Telef. wł.) Szefem wydziału w Ministerstwie spraw wojskowych został mianowany **pułk. Maliszewski.** Równocześnie pozostał on na stanowisku **oficera dla szczególnych zleceń.**

Obrady Kongresu Paneuropejskiego

(Uchwały komisji politycznej).

Wiedeń. (PAT.) Komisja polityczna kongresu paneuropejskiego uchwaliła rezolucję w sprawie stosunku Paneuropy do Anglji i **Rosji.** W rezolucji powiedziane jest, że **każde rozwiązanie kwestji paneuropejskiej musi ściśle uwzględnić stosunki geograficzne, historyczne, gospodarcze i kulturalne, które łączą Anglję i Rosję z resztą Europy.** Ostateczna jednakże decyzja, o ile Anglja i Rosja mają się stać członkami wszecheuropejskiego związku państw, **jest sprawą samych tych państw.** Unja paneuropejska uznaje i uwzględnia szczególne trudności dla Imperjum Brytyjskiego i Rosji **co do jednostronnego wiązania się na jednym kontynencie.** Unja Paneuropy odrzuca zasadniczo **wszelkie agresywne stanowiska wobec innych państw i grup państw,** a jedynym jej celem jest **trwałe zabezpieczenie pokoju Europy i gospodarstwa Europy przez związek wszystkich narodów europejskich.**

—oOo—

O czem piszą inni?...

O spokój w ocenie traktatu sowiecko-litewskiego.

„Kurjer Warszawski“ twierdzi. że nie można iść do Genewy z procesem w sprawie traktatu sowiecko-litewskiego. Liga Narodów ma bowiem „nieczyste sumienie“, gdyż istnieje już precedens co do podważania art. 10. Proces z Litwą możnaby wprawdzie

„formalnie wygrać, boć oczywiście zobowiązania Kowna wobec sowietów sprzeczne są z jego zobowiązaniami genewskiemi, ale jego skutki nie mogą być realne. A dla podniesienia moralnej powagi Ligi wytaczać spory. wskrzeszać może pośrednio to, co Litwini chętnie wciąż nazywają „sprawą wileńską“ i wywoływać złośliwą djalektykę arbitra niemieckiego, to nie może tkwić w interesie polskim. Jest chwila do powiedzenia sobie: „guarda e passa“.

„Kur. Poznański“ podkreśla, że plan popchnięcia Polski ku wschodowi, wmieszania jej w sprawy litewskie i rosyjskie oraz ewentualnie rozszerzenia jej granic w tym kierunku wzamian za złączenie Gdańska, względnie nawet Pomorza z Niemcami, plany takie

„leżą oczywiście bezwzględnie w interesie niemieckim. Pozbawić Polskę jej ziem, dających jej dostęp do morza i zabezpieczających bogactwami swemi jej niezawisłość gospodarczą, — pchnąć Polskę na wschód i zrobić z niej kupę piasku federacyjnego: czyż to nie czysty interes niemiecki, a nie wyraźne grzebanie Polski?“

Międzynarodówka chce uniemożliwić wywóz węgla do Anglji.

„Naprzód“ podaje sprawozdanie z posiedzenia międzynarodowego komitetu górników w Ostendzie. Anglik Richardson zawiadomił, że

„angielski związek górników otrzymał dotychczas razem ze wszystkich źródeł 1,261.000 funtów szterlingów (około 60 miljonów zł.), z tego 400.000 za pośrednictwem Międzynarodówki górników, 400.000 przez amsterdamską Międzynarodówkę zawodową, zaś poniżej 400.000 funtów od komunistycznej Międzynarodówki czerwonej pomocy. To wszystko jednak nie wystarcza“.

Górnicy otrzymują do 13 szylingów zapomóg tygodniowo. Czy dostawaliby kiedy takie zapomogi górnicy polscy? Przyrzeczono

„użyczyć Anglikom możliwie największej pomocy finnansowej i przyrzeczono im uniemożliwić wywóz węgla do Anglji“.

To dotknie przedewszystkiem Polskę, bo do Anglji najwięcej węgla wywozi Ameryka, a potem Polska. Niemcy zaopatrują angielskie rynki zbytu.

Zobaczymy, jak wypełni te uchwały P. P. S. Czy będzie próbowała wywołać strajk robotników portowych i wyciskała pieniądze z górników polskich, czy też nie? Czy pójdzie za wskazaniami interesu narodowego, czy też wykona posłusznie rozkazy Międzynarodówki ze szkodą dla Polski?

P. P. S. wobec Meysztowicza.

Kilka pism omawia stosunek rządu do stronnictw. „Rzeczpospolita“ wskazuje na ciężkie położenie państwa i błędy poprzedniego rządu i sądzi, że rząd będzie się starał oprzeć na zdrowej części społeczeństwa. W „Postępie“ pos. Marciniak sądzi, że rząd p. Piłsudskiego będzie mógł liczyć na poparcie społeczeństwa polskiego, jeżeli jasno i wyraźnie określi linję polskiej polityki pokojowej, zaprzestanie obsadzania urzędów piłsudczykami i organizowania „Strzelca“, a cały wysiłek skieruje ku sanacji gospodarczej.

Na poparcie lewicy, a zwłaszcza PPS. rząd p. Piłsudskiego liczyć nie może. „Robotnik“ zapowiada wprawdzie, że

„Stosunek P. P. S. i zorganizowanej klasy robotniczej do nowego rządu, zależeć będzie od jego polityki i jego czynów“.

ale na tejże stronie „Robotnika“ jakiś „demokrata wileński“ atakuje ostro p. Meysztowicza. Twierdzi, że jest z fachu ziemianinem i dyrektorem Banku Ziemskiego,

„jako „kataryniarz“, t. j. uczestnik uroczystości odsłonięcia pomnika Katarzyny II. w Wilnie, był lat parę pod bojkotem towarzyskim“.

Na zakończenie drukuje „Robotnik“ wierszyk, który w latach 1904—1906 obiegał po Wilnie:

Marsz marsz Meysztowicz
Idźmy całą zgrają,
Pod pomnikiem Katarzyny
Dziś ordery dają“.

„Robotnik“ jest do pewnego stopnia organem p. min. Moraczewskiego, a p. Moraczewski jest kolegą gabinetowym p. Meysztowicza. Artykuł „Robotnika“ świadczy więc niezbyt korzystnie o harmonji i spoistości gabinetu.

S. S.

Zgodność i rozdźwięki w Livorno.

Sprawa niemiecka i sprawa bałkańska.

W bardzo serdecznym nastroju i wśród objawów szczególnej przyjaźni, odbyło się spotkanie Chamberlaina z Mussolinim w Livorno.

Wizytę włoską na jachcie angielskim „Dolphin“ poprzedziły kwiaty posłane przez Mussoliniego małżonce angielskiego ministra; kiedy zaś Mussolini stanął na pokładzie statku, nastąpiło tyle serdeczności, że francuscy korespondenci pism nie ukrywali swojego zdziwienia. Z kolei przystąpili obaj mężowie stanu do rzeczy i zajęci rozmową, ani się spostrzegli, że „przyjacielska pogawędka“ (jak pisze „Tribuna“), przeciągnęła się ponad dwie godziny. Obiad spożyli ministrowie na włoskim okręcie „Giuliana“, poczem nastąpiło rozstanie. Było ono równie serdeczne, jak powitanie. Wracającego na jacht angielski Chamberlaina pożegnano 19 wystrzałami armatniemi. Chamberlain zaś ze swojem otoczeniem przełamał przysłowiony chłód angielski i salutował Mussoliniego sposobem faszystowskim.

Jaki cel miało to wszystko? Pytanie, które szczególnie francuską prasę zainteresowało. Nie wiele się dotąd w tej sprawie dowiedziano. W każdym razie znacznie mniej, niż o rozmowie w Thoiry. Na dobitek każdy z dwóch mężów stanu, którzy byli w Livorno, dawał inne wyjaśnienia o przedmiocie rozmowy.

I tak, gdy korespondent „Daily Telegraph“ spytał p. Chamberlaina, czy „mówiono o Genewie i sytuacji europejskiej“, minister angielski prawie — że zaprzeczył. „O polityce — oświadczył — mówiliśmy bardzo mało. Największą część naszej rozmowy stanowiło to, co sobie mają do powiedzenia dwaj przyjaciele“. Odpowiedź ta musiała się wydać tem więcej dziwną, że przyjaźń Chamberlaina dla Mussoliniego jest — jak wiadomo — dość świeżej daty...

Tymczasem zaś, gdy angielski minister treść rozmowy ograniczał do wymiany grzeczności, Agencja Stefaniego w rozesłanym po świecie komunikacie równocześnie donosiła, że

„dwaj ministrowie roztrząsali najważniejsze kwestje międzynarodowe i z zadowoleniem stwierdzili serdeczność stosunków włosko-brytyjskich i zgodność co do linji postępowania w rozwiązywaniu najważniejszych problemów europejskich“.

Nie trudno nie zauważyć, że jest duża różnica w tem, co o rozmowie w Livorno podał Chamberlain, a tem, co o niej doniosła urzędowa ajencja włoska. I nie można się oprzeć wrażeniu, że ta różnica w ocenie rozmowy livorneńskiej, pochopność Włoch i wstrzemięźliwość Anglji, musi być czemś uzasadniona.

Nieco światła w tej sprawie rzuca dyplomatyczny korespondent liberalnego pisma „Westminster Gazette“. Konferencja w Livorno, zawdzięczająca swoje dojście do skutku inicjatywie włoskiej, miała — jego zdaniem — dwa cele: uzgodnienie poglądów włoskiego i angielskiego rządu na porozumienie francusko-niemieckie i na problem bałkański.

Pierwsza odpowiada bardziej polityce angielskiej, niż włoskiej. Anglja od dawna, a szczególnie Chamberlain, pracowała nad zbliżeniem Francji do Niemiec; wystarczy przypomnieć Locarno. Włochy były w tej sprawie więcej wstrzemięźliwe. Prawdopodobnie jednak konferencja w Livorno rozprószyła ostatnie ich w tej mierze skrupuły, skoro nazajutrz po spotkaniu obydwu mężów stanu na jachcie „Dolphin“. pisał urzędowy „Popolo d'Italia“ o „radości Włoch“ z powodu zawarcia porozumienia.

„Nasza opinja publiczna — podkreślał — nie bierze udziału w polemikach o stare odpowiedzialności (!), a rzadkie artykuły inspirowane przez pewnego rodzaju nacjonalizm anachroniczny (!) i dziki (!), zamieszczone w paru dziennikach włoskich, nie znajdują uznania w kołach kierowniczych kraju“.

To potępienie „dzikiego nacjonalizmu“ w stosunku do Niemiec, jest z pewnością pierwszem tego rodzaju oświadczeniem na łamach „Popolo d'Italia“, tem zaś charakterystyczniejszem, że złożonem tuż po wizycie Chamberlaina Można też na ten temat snuć wnioski co do dalszego stanowiska Włoch wobec rozwoju francusko-niemieckiego porozumienia.

Więcej czasu — zdaniem „Westminster Gazette“ — poświęcono w Livorno planom Mussoliniego co do półwyspu bałkańskiego. Chodzi w nich ni mniej, ni więcej o to — pisze liberalny dziennik, — że „Mussolini równe gorąco pożąda wybrzeża Adrjatyckiego jak i Albanji. Celem dla leadera włoskiego jest stworzyć federację (!) bałkańską, obejmującą Rumunję, Grecję i Bułgarję, a zizolować Jugosławję“.

Paryski „Temps“ zaniepokojony temi i innemi informacjami, uważa jednak, że ostatniej wiadomości „nie należy traktować serjo“. Niewątpliwie, jeśli chodzi o środki, ale nie o cel! Trudno przypuścić, by Mussolini dążył do izolowania S. H. S. przez zawieranie traktatów z nią, jak to dotąd robi. Natomiast nie ulega wątpliwości, że chce na Bałkanach odgrywać pierwszą rolę i że do tego celu zmierzają traktat zawarty z Rumunją i rokowania zaczęte z Grecją. Nie może to być obojętne dla Anglji, która od kilku dziesiątków lat rywalizowała na Bałkanach z Niemcami i Rosją o wpływy i wpływy te zdobyła (zwłaszcza gospodarcze). Czy jest gotową pożegnać się z niemi na życzenie Mussoliniego, — można wątpić. Prawdopodobnie zgodziłaby się na ich podział. Ale nie bezinteresownie.

Jeśli zatem konferencja w Livorno wykazała pewną różnicę w zachowaniu się Anglji i Włoch, to może nie będzie fantastycznem przypuszczenie, że tę różnicę wywołała przedewszystkiem sprawa bałkańska.

W. Z.

Korzyści Paneuropy.

Huberman o specjalizacji w Stanach Zjedn. Europy. — Trochę humoru. — Jak osiągnąć światowy podział produkcji.

P. Bronisław Huberman, wybitny skrzypek polski, a zarazem jeden z kierowników obradującego w Wiedniu I. kongresu paneuropejskiego, tak ujmuje w swej broszurze: „Mein Weg zu Paneuropa“ skutki utworzenia Stanów Zjednoczonych Europy:

„Wyższe płace, tańsze ceny.

„Wolna konkurencja. a zatem lepsza jakość towarów.

„Wyższy poziom życia ludności.

„Automatyczny rozkład bolszewizmu.

„Pacyfizm.

„Amerykanizacja, t. j. ujednostajnienie naszego gospodarstwa, nie oznacza niebezpieczeństwa amerykanizacji naszych kultur. Różnorodność europejskich (t. j. narodowych) kultur nie będzie bowiem przeszkodą dla ujednostajnienia naszych systemów gospodarczych.

„Szkoda, jaka w pewnych krajach powstanie przez zanik niezdolnych do życia gałęzi przemysłu z powodu otwarcia granic, będzie tylko pozorną, przejściową“.

Ostatnią myśl o przystosowaniu się produkcji do naturalnych warunków rozwija Huberman w sposób humorystyczny:

W Paneuropie będziemy sprowadzali operetki i walce tylko z Wiednia. farby anilinowe, wierność Nibelungów, surogaty surogatów i „das Wesen an dem die Welt genesen soll“ — z Niemiec, automobile i wszelkie próby porozumień z Francji i Niemiec, dziury do serów i robót koronkowych ze Szwajcarji, praskie szynki naprawdę z Pragi. koniak z miasta Cognac, wodę kolońską — z Kolonji. sztukę jak żyć na szerokiej stopie — z Polski, zużyte izolatory (z czasów splendid isolation) oraz najnowsze precyzyjne wagi) dla utrzymania równowagi Europy) z Anglji, — a różnicę między teorją i praktyką z Rosji...

Oczywiście feldweblami milicji paneuropejskiej (wojska znikną) będą tylko Prusacy, nauczycielami szkolnymi — tylko Niemcy. W muzyce gwiazdami pierwszej wielkości będą polsko-żydowscy skrzypkowie, spiskowców dostarczać będzie Rosja, faszystów Włochy, szybkobiegaczy Finlandja, odkrywców biegunów Skandynawja, cyganów i monarchistów Węgry, szermierzy o wszystkie wolności świata Francja...

Jak widać, Paneuropejczycy dość lekko traktują olbrzymi przełom gospodarczy i społeczny, jaki powstałby przez zniesienie granic celnych. Huberman twierdzi, że pracownicy w gałęziach przemysłu, które uległyby zagładzie, znaleźliby zatrudnienie w tych gałęziach, jakieby się na ich miejsce rozwinęły tak, jak dawny pocztylion stracił posadę, by zostać konduktorem kolejowym. A więc np. robotnik chemiczny we Francji przeszedłby do fabrykacji szampana, a robotnik niemiecki po upadku produkcji szampana w Niemczech, zająłby się chemikaljami.

Jednak ani takie przejście robotnika i kapitału nie byłoby łatwem dla ukwalifikowanego robotnika, ani wyrównanie strat nie byłoby sprawiedliwem. Powstałaby emigracja i przesunięcie się ludności ku źródłom surowców. Jedne kraje stoczyłyby się w nędzę, inne rozkwitłyby nadmiernie. Przewrót byłby katastrofalny. Światowy podział i specjalizację produkcji można przeprowadzić i bez Pan-Europy, zapomocą układów handlowych, nacechowanych liebaralizmem. W tym kierunku pójdzie rozwój dziejów.

J. Bainville przeciw Polsce.

Za zlikwidowaniem Korytarza.

W „Dniu Polskim“ pojawiła się „odpowiedź p. Józef. Bainville'owi“. Dowiadujemy się z niej, że znakomity historyk francuski i jeden z czołowych publicystów nacjonalistycznej „L' Action Française“ ogłosił na łamach „Liberté“ artykuł, który musi w Polsce wywołać szczególnie przykre wrażenie.

Uważa on mianowicie, że jest nie do utrzymania korytarz gdański, i że wraz z Gdańskiem musi wrócić do Niemiec.

„Wyobraźmy sobie — pisze — że Francja przegrała wojnę i że Niemcy pozostawiły nam Bayonnę, oddzielając Basses—Pyrenées przez korytarz hiszpański, na końcu którego Bordeaux byłoby wolnem miastem. Nie patrzelibyśmy chętnie na przeciąganie się takie stanu rzeczy. I w dniu. w którym Niemcy wyciągnęłyby do nas dłoń, powiedzielibyśmy im zapewne: „zrewidujmy ten skandaliczny statut Bordeaux i Bayonne'y“. Otóż jest to właśnie stan rzeczy z Gdańskiem i z Królewcem. Aby użytecznie negocjować, trzeba umieć na trzy minuty chociaż wejść w skórę kontrahenta“.

I dochodzi do wniosku, że Korytarz pomorski, wraz z Gdańskiem, winien wrócić do Niemiec, by Prusy Wschodnie nie były nim przedzielone od Rzeszy.

Podobnych głosów nie brak we Francji od dłuższego czasu. Tylko, że dotąd wychodziły one z kół lewicy radykalnej. Tym razem w obronie tezy niemieckiej występuje Bainville, publicysta skrajnej prawicy, zawsze dotąd dla Polski życzliwej. Świadczy to, że niemiecka agitacja zdołała we Francji zapuścić głęboko korzenie.

Rzeczowa opozycja Ch. D. wobec rządu.

Uchwały Rady Okręgowej Ch. D. w Krakowie.

We czwartek odbyło się w Domu Związkowym zebranie krakowskiej Rady Okręgowej Ch. D. pod przewodnictwem prez. Pachońskiego.

Referent, pos. Holeksa, przedstawił rozwój wypadków politycznych ostatnich miesięcy, charakteryzując obecną sytuację polityczną. Rząd p. Bartla, jako emanacja przewrotu majowego, upadł wskutek swej całkowitej bezprogramowości. Obdarzony przez Sejm wyjątkowemi pełnomocnictwami, mając budżet uchwalony w tej rozciągłości, jakiej zażądał — nie wykonał nic z zapowiadanych reform, bo programu tych reform — nie miał. Te ulepszenia, jakie wprowadzono do konstytucji uchwałą Sejmu, poszły znacznie dalej pod wielu względami poza projekt rządowy. Kilka dekretów, wydanych przez rząd w okresie 4-miesięcznym. posiada znaczenie czysto drugorzędne . Drożyzny nie umiano zupełnie opanować. Konjunktury gospodarcze kraju oparto li tylko na przemijających okolicznościach, które — już się załamują. Wręcz szkodliwą natomiast dla państwa okazała się działalność dwu ministrów tego gabinetu, obalonych wreszcie przez Sejm niebywałą dotychczas większością.

Nowy rząd — p. Piłsudskiego staje przed społeczeństwem w składzie, który pod względem fachowości ani na jotę lepszych nadziei budzić nie może. Sytuacja zagraniczna poczyna wykazywać niepożądane dla Polski komplikacje. W tym stanie rzeczy stanowisko Chrześc. Dem. musi być wobec poczynań nowego rządu bardzo czujne i wyczekujące z zachowaniem rzeczowej krytyki.

W dyskusji zabierali głos pp.: rektor Krause, sen. inż. Adelman, ks. patr. Kasprzyk, p. Ryglewicz i inni. Na poruszone w dyskusji kwestje udzielił wyjaśnień pos. Holeksa poczem jednomyślnie uchwalono rezolucję wyrażającą zaufanie całemu klubowi parlamentarnemu Ch. D., który w ostatnich wypadkach zachował jedynie właściwą i racjonalną taktykę, w szczególności zaś posłom: K. Holeksie, J. Puchałce i senatorowi Adelmanowi.

Rada Okręgowa Ch. D. wyraża zapatrywanie, że klub parlamentarny Ch. D. winien wobec rządu zająć stanowisko opozycyjne, oparte na rzeczowej krytyce.

Od Administracji.

Celem uregulowania nakładu, prosimy o najwcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

Na ziemiach Rzplitej.

Wyjazd ks. Prymasa z Kątowic.

Onegdaj po południu odbyła się w sali teatru miejskiego w Katowicach uroczysta akademja pożegnalna na cześć ks. arcybiskupa-prymasa Polski, Hlonda. W akademji wzięli udział przedstawiciele władz wojewódzkich, samorządowych, posłowie do sejmu śląskiego, oraz licznie zebrana publiczność. W imieniu duchowieństwa przemówił ks. prałat Kapica, w imieniu władz wojewoda śląski Dr Grażyński, oraz imieniem sejmu śląskiego marszałek Wolny, oraz przedstawiciel katolików niemieckich. Ks. Prymas Hlond odpowiedział krótko w języku polskim i niemieckim. Dzisiaj ks. Prymas odprawi pożegnalną Mszę pontyfikalną, poczem o godz. 2 odjechał samochodem do Częstochowy.

Sprawa kin warszawskich w porządku.

Zatarg między właścicielami kin a Magistratem warszawskim o wysokość podatku został załagodzony. Na zebraniu właścicieli kin z przedstawicielami Magistratu, Magistrat przyjmując orzeczenie komisji dla badania kosztów handlowych kin, zdecydował się pobierać 100% podatku tylko od obrazów o treści sensacyjnej i erotycznej. Wszystkie inne filmy płacić będą 75%, a obrazy produkcji krajowej 10%.

Chcieli pozbawić życia kata!

Onegdaj w godzinach wieczornych na kata Rzeczypospolitej, który szedł ulicą Piekarską w Warszawie, napadło trzech uzbrojonych mężczyzn. Zauważył tę scenę przechodzący posterunkowy, który rzucił się na pomoc napadniętemu. Napastnicy zbiegli. Policja stwierdziła, iż kat zdradził prawdopodobnie swe incognito w pewnej restauracji, co wywołało u tamtejszych gości chęć dokonania na niego zamachu.

Małe słóweczko: „jedynie“.

Toczyła się świeżo w Warszawie w wydziale III karnym Sądu okr. rozprawa redaktora „Robotnika“ p. Borskiego oskarżonego przez tymczasowy Zarząd miasta Łap o zniesławienie drukiem. Sąd skazał p. Borskiego — donosi z zadowoleniem „Robotnik“ — **„jedynie (!) na 100 zł. grzywny“.**

Widocznie sam „Robotnik“ spodziewał się surowszego wymiaru kary. Raz przecież — zadowolony.

Znowu samolot spalił się.

Onegdaj w godzinach popołudniowych na lotnisku warszawskiem pilot Polskiej Linji Lotniczej, por. Kalina, dokonywał prób na aeroplanie, nadeszłym świeżo z Gdańska. Po dokonaniu kilku próbnych lotów, w chwili gdy opuszczał się do lądowania, uczuł eksplozję zbiornika. Natychmiast zatrzymał aeroplan i wyskoczył z niego. W tym momencie rozległ się huk, aeroplan stanął w płomieniach, por. Kalina uległ ogólnym poparzeniom, samolot spalił się.

—o—

WYROK NA SZPIEGÓW. W sądzie okręg. w Brodnicy odbyła się rozprawa sądowa o szpiegostwo na rzecz państwa ościennego. Oskarżony Władysław Cywiński skazany został na 6 lat, Bronisław Cywiński na 5 lat, Kurt Bohlmann na 4 lata ciężkiego więzienia.

MORD RABUNKOWY W POW. KAŁUSKIM. Onegdajszej nocy został zamordowany przez nieznanych morderców sekretarz gminy Jasieniów pow. kałuski, Kłuszyński. Chodzi tu o morderstwo rabunkowe, gdyż Kłuszyńskiemu skradziono większą ilość pieniędzy gminnych, które miał przy sobie. Śledztwo w toku.

—o—

Z Przemyśla.

Uroczystość ku czci św. Franciszka z Assyżu. — Strzelcy wstydzą się, ale zbierają. — Święta żydowskie największemi świętami w mieście.

Uroczystości ku czci św. Franciszka z Assyżu były u nas wspaniałą manifestacją chrześcijaństwa, podobnie jak uroczystości Bożego Ciała. Na program złożyły się odczyty o św. Franciszku, następnie uroczysta Akademja w „Sokole“ w dniach 1 i 4 b. m., a wreszcie procesja 3 b. m. po mieście.

Na Akademję dn. 1 b. m. przybyły tłumy publiczności, duchowieństwo z ks. bisk. Nowakiem i reprezentacje władz miejscowych z marszałkiem Drużbackim i starostą Frankowskim na czele. Słowo wstępne wygłosił ks. biskup Nowak, charakteryzując świetlaną postać św. Franciszka, poczem chór katedralny odśpiewał kantatę, a amatorzy teatru „Sokoła“ odegrali 2-aktową sztukę „Róże św. Elżbiety“.

W niedzielę po nieszporach odbyła się po mieście imponująca procesja przy udziale wielotysięcznych rzesz. Kościoły OO. Franciszkanów i OO. Reformatów były pięknie iluminowane, a wiele domów w śródmieściu udekorowanych chorągwiami.

Po buncie majowym nasz „Strzelec“ dał o sobie znak życia, urządzając zbiórkę dla siebie. Ta zbiórka była trochę niesamowita, bo zbierający z puszkami nie mówili publiczności, na jaki cel, lecz zapytywani, odpowiadali: „na biedne dzieci“, „na biedną młodzież“ lub „na przysposobienie wojskowe“ i to kryjąc się starannie do tego stopnia, że nie mieli ani czapek, ani żadnych odznak. Widać, jak to „Strzelec“ jest popularny! Publiczności dość dziwną ta kwestja wydała się, tembardziej, iż rządowe fundusze sypane hojną ręką „Strzelcowi“, nie mogą mu już wystarczyć.

Z powodu ostatnich żydowskich świąt Kuczek, a przedtem Sądnego dnia, cały ruch, cały handel wprost zamarł do tego stopnia, że nawet jarmarki nie odbyły się, względnie zostały odwołane!

Przy tej sposobności warto nadmienić, że jedna jedyna t. zw. „centralna“ łaźnia, istniejąca w mieście dla osób cywilnych jest stale zamknięta w szabas i święta żydowskie, a natomiast otwarta rzekomo „dla wygody gojów“ w... niedziele! A więc w czasie kiedy w kościołach odprawiają się Msze św. — w łaźni ruch największy, bo „goje“ zamiast do kościoła, idą do... żydowskiej łaźni. Skandal! W tej sprawie już interpelowano inspektorat pracy, który wyjaśnił, iż dzieje się to wbrew jego woli, ale z polecenia starostwa!

Możeby nowy pan starosta zechciał wglądnąć w tę skandaliczną sprawę, bo doprawdy śmieją się z nas żydzi.

Sprawy wojskowe.

Poborowi mogą się żenić.

W najbliższym czasie ma być ogłoszona ustawa, według której poborowym wolno będzie zawierać związki małżeńskie.

Minister spraw wojskowych zawiadamia, że do czasu wejścia w życie tej ustawy, osoby pragnące wejść w związki małżeńskie, powinny zwrócić się do władz administracyjnych I. instancji o zezwolenie, a następnie zezwolenie to przedłożyć władzom wojskowym do zatwierdzenia.

——oOo——

Z całego świata.

Odznaczenie papieskiego legata.

Onegdaj odbyła się w Assyżu uroczystość nadania legatowi papieskiemu kard. Merry Del Val honorowego obywatelstwa miasta. Mer Assyżu wygłosił przy tej sposobności dłuższe przemówienie, na które odpowiedział kard. Merry Del Val, w odpowiedzi swej dziękując merowi oraz władzom cywilnym i wojskowym za udział w uroczystościach oraz zaznaczył: „Podziękowanie moje odnosi się również do tego, który kieruje rządem włoskim, a który wspierany przez niebo, rozumnie pokierował losem narodu, zwiększając jego prestige w całym świecie“.

Mussolini-prelegent.

Z powodu przybycia Mussoliniego do Perugji w charakterze prelegenta na tamtejszym kursie dla cudzoziemców całe miasto było udekorowane uroczyście. Mussolini przybył samochodem. Zebrane na drodze tłumy witały nadjeżdżającego „Il duce“ z entuzjazmem. Mussolini udał się na plac broni, gdzie dokonał przeglądu legjonów faszystowskich, które łącznie z niezliczonemi tłumami witały go gorącemi okrzykami i oklaskami. Następnie udał się do ratusza, gdze w historycznej sali notarjuszy wygłosił odczyt. Odczyt swój Mussolini rozpoczął pytaniem, czy Rzym był również wielką potęgą morską, na co odpowiedział twierdząco i podkreślił, że nie panując na morzu Rzym nie mógłby zdobyć i utrzymać swej wielkiej potęgi, poczem omówił historję floty rzymskiej i korzyści, jakie ciągnął z niej Rzym. Po zakończeniu odczytu słuchacze zgotowali Mussoliniemu entuzjastyczną owację.

Autami chcą jechać do bieguna.

Oficer marynarki francuskiej Darcier przygotowuje już od kilku miesięcy w głębokiej tajemnicy najnowszą ekspedycję do bieguna północnego. Weźmie w niej udział 16 uczestników. Wyjadą oni okrętem z Hawru, a potem ze Szpicbergu pomkną autotraktorami przez nieprzejrzane białe pola drogą Amundsena z roku 1926 przez biegun do Alaski. Droga wynosi 3000 km. Wyprawa zaopatrzona jest w najnowsze środki ratunkowe i techniczne, a zabiera tyle zapasów żywności, że przez cały rok będzie mogła bawić na wiecznym lodzie.

——

BISKUP ZADRAVEC W KLASZTORZE. Z Budapesztu donoszą, iż biskup polowy Zadrawec, który zamięszany był w sprawę fałszowania franków na Węgrzech, wskutek specjalnego nakazu z Rzymu wstąpił do klasztoru.

Z teatru im. Słowackiego.

Legenda o św. Franciszku — Bogdana Katerwy.

II. W inscenizację „Legendy“ włożono niemało grosza, za mało pietyzmu. Dekoracje p. Bol. Kudewicza ledwo — że ledwo starczyły na tło. Była w nich sucha poprawność, nie było polotu. Historyczność sztuki domagała się uwzględnienia, — oczywiście, — ale ogólnikowo dotrzymana nie wykluczała fantazji. Zaułek Assyżu w I. akcie prosił się o nią tembardziej, że akt drugi pomyślany przez autora jako tryptyk, eliminował z góry wszelki sens ściśle architektoniczny. I temi jednak przestrzeniami, sylwetami i płaszczyznami, jakich użyto, możnaby może było osiągnąć pożądany efekt, gdyby dekorator zaordynował był inne oświetlenie. Wszak to przełom z nocy w dzień, wszak to zaułek średniowiecznej mieściny, pełen jeszcze tajemniczych cieniów dołem, różowiejących domostw górą. Przez położenie odpowiednich barw na płótnie, przez grę świateł i cieni, dałaby się niechybnie wydobyć i większa malowniczość i bardziej fantastyczny nastrój świetlny. Elementów tych jednak nie wyzyskano i dano światło jednolite, trzeźwe, jałowe i banalne. — Akt II. ze swoim tryptykiem przedstawiał istotnie wielkie trudności. Gdyby nie realistyczna trzeźwość I. aktu, możnaby mu było dać złote tła i obramienia sieneńskich malowideł relikwiarowych; oderwałoby to było ich treść od ziemi. Ale raz powiedziawszy A, wypadło powiedzieć B i dać to, co dano. Ciasnota otworu scenicznego nie pozwoliła rozwinąć należycie kompozycji, ale bynajmniej nie usprawiedliwia użycia tak prymitywnych środków, jak skrzypiące i o[illegible] płótna zaczepiające zasuwy bocznych skrzydeł tryptyku, bo te — nawet przy skromnych środkach finansowych sceny krakowskiej — były dla jej poziomu artystycznego ubliżające. Toć oddawna są na świecie w użyciu dekoracje malowane na siatkach tak p a s t o s o, że przy oświetleniu bocznem dają złudzenie pełnej ściany, a przy oświetleniu z poza nich, nikną dla oczu zupełnie. Należało je w tym wypadku bezwzględnie zastosować, scenę kazania do ryb św. Antoniego i alokucję Francesca do ptaszków cofnąć o metr, dwa w głąb i w odpowiednim dopiero momencie wydobyć na widok światłem. Uniknętoby wtedy żywego obrazu z rybaczkami i kaznodzieją, który dobry kwadrans (sceniczny) jak zmiłowania czeka, aby go ożywiono; uniknętoby fatalnego wprost dla nastroju zjawienia się Chiary w prawem polu tryptyku, a temsamem usytuowano inaczej scenę nagabywania Francesca przez pokusy, t. zn. nie zepsuto jej teatralnością najgorszego gatunku. Gdyby nie dobra, z całej Legendy najlepsza bodaj w tem miejscu gra p. Wybrańskiego, widownia miałaby powód i prawo wybuchnąć śmiechem. — W akcie III. powraca znów dekoracja historyczno-naturalistyczna, najlepiej ze wszystkich skomponowana.

Pod względem reżyserskim nie dociągnięto sztuki do tego poziomu, jaki się jej należał. Zaułek w I. akcie nie żył, nie miał pulsu ulicznego ruchu, przechodnie ukazywali się tylko wtedy, gdy mieli do odgadania kwestje. Pewno, że niełatwo zachować puls ruchu ulicznego i nie stłumić nim ważkiej w tem miejscu gry mimicznej Francesca, Giny, Chiary i obłąkańca, ale te trudności należało zwalczyć bo inaczej scena wieje pustką. I niech mi nikt nie mówi, że autor dał zamało tekstu; rzeczą reżyserji nie dać tego odczuć widzowi. Że prób było zamało? Być może, ale widza to nic nie obchodzi; lepiej nie pokazywać mu sztuki póty, póki we wszystkich szczegółach nie jest gotową. Nie była nią również w scenie rozdrapywania skarbów Bernarda. Czuło się sznurek pociągany zza kulis i znów rażącą teatralność wywołanego na komendę zbiegowiska i bałasu, po których następuje cisza i pustka. — I jedno jeszcze, jeżeli chodzi o reżyserję. Cała czeladka, skupiająca się koło Francesca, zawcześnie jest zakonną, zawcześnie ma tonzury i habity; należałoby je wprowadzić dopiero w III. akcie. To nie pedantyzm historyka, to sposób odjęcia wykonawcom tego zakonnego namaszczenia, którego w czeladce Francesca przez długi czas nie było i być nie mogło. Dla nadania całości właściwego tonu należało wykonawcom wybić z głowy 700-letnie trwanie Braci Mniejszych i utrzymać ich niemal przez całą sztukę w charakterze świeckich zapaleńców. Trafnie dobrany kostjum ułatwia aktorowi kreację i wżycie się w daną postać. W zwykłych kaftanach i opończach byliby naturalniejsi, mieliby szczere akcenty radości i owej beztroski, którą nieco trywialnie, ale prawdziwie określa przysłowie: goły nie boi się rozboju. Dawszy Franceskowi takie otoczenie, ułatwiłoby się mu wewnętrzne rozradowanie, na które p. Wybrański zdobywał się tylko chwilami. W interpretacji jego, w bardzo starannie stopniowanej charakteryzacji, przy nieco monotonnym (właśnie wskutek przedwczesnego namaszczenia) ale nie bez liryki głosie, postać Francesca, po aktorsku bardzo trudna, wyszła zupełnie dobrze. Chwilami, a było ich sporo — szła od niej prawdziwa świętość, a to już dużo, bardzo nawet dużo.

Najwdzięczniejsza, bo najefektowniejsza rola w Legendzie przypadła p. Gawlikowskiej-Hałacińskiej. Miejsca wybuchowe były nierównie lepsze od spokojnych; scena opętania zagrana pięknie, przełom zakończony płaczem u stóp Francesca doskonale. Z reszty wykonawców — a grał z nielicznymi wyjątkami cały personal — wybili się Werniczówna jako trędowata, Egidio p. Sosnowskiego i Pielgrzym p. Jednowskiego, których wymowna mimika zastąpiła w zupełności niemotę ust w chwili spotkania. P. Niewiarowicz zaskoczył nas zgoła nieoczekiwaną w nim (biorąc miarę z ubiegłego sezonu) siłą dramatyczną, miał kilka momentów wprost pięknych. Krasa i słodycz p. Kossockiej podniosła urok św. Klary, Gofredo p. Surzyńskiego tchnął siłą i brutalnością ludzi owych czasów. Reszta kompanów — nie z ich winy — schodziła na plan drugi i trzeci, autor bowiem rozbił Legendę na wielką ilość głosów, a to jest zwykle strychulcem indywidualności aktorskich. Po części utonęła w tem i jego własna indywidualność: ocalała jedynie szlachetna linja ogólna, ocalało zadumanie poety i ten nakaz wewnętrzny: bądź strojem w rozstroju i lej balsam na serca, a oliwę na spiętrzone odmęty i męty dzisiejszego życia.

O muzyce O. Bernardino Rizzi'ego trudno coś konkretniejszego powiedzieć. Przerzucono ją za ciężką oponę kurtyny, nie dochodziła zatem uszu słuchacza całkiem lub dochodziła fragmentami. Z tych sądząc, ma ona w sobie dużo liryzmu i poważnych nastrojów. Należałoby ją powtórzyć kiedy na sali koncertowej czy w kościele. I nietylko muzyka O. Rizzi'ego prosi się o inne warunki wykonania. Cała Legenda Katerwy domaga się innego tła, innego na otwartem powietrzu teatru, który niemal gotowy a wspaniały Kraków posiada. Ale o tem kiedy indziej i osobno.

Maciej Szukiewicz.

Sport.

Najbliższe zawody w Krakowie.

Pogoń (Lwów)—Wisła. W najbliższą sobotę i niedzielę rozegra Wisła dwa spotkania z mistrzem Polski — Pogonią ze Lwowa. Zawody te mają dla Krakowa kolosalne znaczenie, bo po klęsce reprezentacji Krakowa w Warszawie i po zwycięstwach Pogoni nad Cracovią w mistrzostwie, w całej Polsce podniosły się głosy zapowiadające upadek football krakowskiego. Spodziewać się należy, że drużyna Wisły, która już tyle razy w najcięższych chwilach ratowała reputację krakowskiej piłki nożnej, i tym razem nie zawiedzie pokładanego w niej zaufania.

Doroczne zawody szkolne okręgu krakowskiego za rok 1926 między zwycięzcami czterech dzielnic (Biała, Kraków, Tarnów, Nowy Sącz) odbędą się w niedzielę dnia 10 b. m. o godz. 2.30. na boisku K. S. Cracovia. Po zawodach nastąpi publiczne wręczenie nagród.

Przed południem odbędą się tamże końcowe rozgrywki za bezpłatnym wstępem dla młodzieży szkolnej.

Polonja straciła „Łucznika“, prof. Wittiga. Jakkolwiek walka o „Łucznika“, prof. Wittiga, nie jest jeszcze ukończona, już dziś można rzec, że Polonia straciła „Łucznika“, nagrodę ufundowane przez prof. Wittiga. Dotychczas bowiem zdobyła 56 punktów, podczas gdy A. Z. S. posiada już 62 punkty i może być uważany za definitywnego zdobywcę nagrody. Następne kluby czołowe mają: Pogoń 14 i Warta 8 punktów.

Największą ilość punktów dotąd zdobyli: Cejzik (Polonja) 23, Dobrowolski (A. Z. S.) 15.5, Kostrzewski (A. Z. S.) 14, Rother (Pol.) 9, Baran (Pog.) i Urbaniak (Warta) po 8, oraz Freyer (Pol.) 7. Ten ostatni ma wszelkie szanse na to, by zdobyć, przez pierwszeństwo w biegu na przełaj, dalsze 3 punkty.

Hockey w Warszawie.

W ostatnich dniach Warszawa oglądała dwa zawody hockeyowe na trawie, po raz pierwszy stosowane w stolicy. Match: Klub Łyżwiarski (Poznań)—Warsz. Two Łyżwiarskie dał wynik 8:2 (6:0) i rewanż 6:0 (1:0). Publiczność z wielkiem zainteresowaniem śledziła doskonałą grę Poznańczyków.

POLSKIE ŻYCIE SPORTOWE W GDAŃSKU.

W niedzielę odbyło się w Gdańsku poświęcenie boiska gimnastycznego Sokoła, na terenie dawnych koszar pruskich, przyznanych Polsce. W uroczystości wziął między in. udział dyr. departamentu M. S. Z. Bertoni.

Piłkarskie mistrzostwa Polski.

Kalendarzyk rozgrywek finalnych o piłkarskie mistrzostwo Polski na rok 1926, przedstawia się następująco:

10.10 — Polonia — Warta w Warszawie.
17.10 — Pogoń — Warta we Lwowie.
24.10 — Pogoń — Polonia we Lwowie.
31.10 — Warta — Polonia w Poznaniu.
7.11 — Warta — Pogoń w Poznaniu.
14.11 — Polonia — Pogoń w Warszawie.

Georges Michel, rekordzista kanału La Manche, dostał się już w szpony Ch. Pyle, wyłapującego z Europy co lepsze siły sportowe. Wyjeżdża on podobno do Ameryki, jako pływak zawodowy.

Tenże sam Pyle ma zamiar zorganizować w przyszłym roku między Michelem, Vierkötterem, Ederle i innymi znanymi pływakami, wyścig przez kanał La Manche.

Mistrzostwo Włoch w szermierce zdobył bezapelacyjnie Nedo Nadi, wykazując kolosalną przewagę nad konkurentami.

Moda.

Suknie wieczorowe.

Styl sukni wieczorowej zaznacza coraz wyraźniej talję przy równoczesnem podnoszeniu jej do góry. Od talji w dół poczyna się intenzywne poszerzanie sylwetki. Suknie są dłuższe oczywiście, niż w ubiegłym sezonie; są przydłużone trochę niżej poza kolana. Bardzo rozpowszechnione są aplikacje do sukni z koronek, haftów i futer, wszystko w kolorach matowych (najczęstszy cielisty). Materjały na suknie wieczorowe: krepy (de Chine), aksamit, lama, muślin. Suknie wieczorowe (i jedynie one) mogą być bez rękawów lub z krótkiemi. Wszystkie inne suknie, jak i płaszcze posiadają rękawy długie, zachodzące na dłoń; obecnie widać już kimonowe, zestawiane często do łokcia z dwóch materjałów. To ostatnie pociągnięcie mody jest w zgodzie z ogólną tendencją poszerzenia sylwetki. (maf.)

Dyletantyzm w armji *).

Nową ustawę o najwyższych władzach obrony Państwa ocenił trafnie prof. Stefan Dąbrowski i chyba to tylko możnaby dodać, że jeżeli we Francji sprawę tę rozstrzygnęło rozporządzenie, to tam mogły na to wpłynąć czynniki tylko fachowe, u nas, po przewrocie majowym, czynniki te pozbawione są głosu.

Powątpiewamy, czy kierownictwo i kontrola wyszkolenia — zwłaszcza bojowego — przeniesione głównie na inspektorów armji skoncentrowanych w stolicy, choćby pod bezpośrednim wpływem generalnego inspektora armji, były wystarczające wobec wielkiej liczby młodych, w wyszkoleniu niedoświadczonych dowódców dywizyj, piechoty dywizyjnej i pułków?

Niewiadomo jeszcze, w jaki sposób usunie się możliwość kolizji między zarządzeniami D. O. K. a inspektorem. Generalny Inspektorat Armji jest to nowa, bardzo kosztowna centrala, obok sztabu generalnego i M. S. Wojs.

Dotąd nie widzimy ani genjalnych zmian rzeczowych, ani programu pracy na przyszłość, by z całym spokojem cieszyć się rozwojem armji. Natomiast trudno nie dostrzec prób i eksperymentów, n. p. z generałem Burhardtem-Bukackim.

Materjał naszych oficerów linjowych, zwłaszcza ze szkół wojskowych naszych, a szczególnie materjał żołnierski, jest tak doskonały, iż moglibyśmy być najlepszą armją w Europie. Przetrwa on bez szwanku niezawodnie każde kierownictwo, z większym lub mniejszym uszczerbkiem co do wyników, byleby system nie podkopywał odwiecznych zasad karności wojskowej i nie wprowadzał polityki w szeregi. Wielce pouczającą jest pod tym względem historja polskich formacyj w wojsku rosyjskiem.

Omówiwszy niektóre zmiany, niewydające się nam dla armji korzystnemi, chcemy dotknąć dodatnich.

Przenoszenie oficerów z jednej dzielnicy do drugiej przyczynia się do poznania całej Polski, co jest obowiązkiem każdego oficera. Zasada taka istnieje, lecz nie wykonuje się jej ściśle, zwłaszcza w stosunku do oficerów zasiedziałych w biurach w Warszawie, u których służba w szeregach, a do tego na prowincji, wzbudza nieprzezwyciężony wstręt. Nieco dłuższy pobyt w zachodniej Małopolsce, na G. Śląsku lub w Wielkopolsce nie będzie bez korzyści dla sit venia verbo — zanarchizowanych trochę duchowo za Bugiem młodszych oficerów, gdyż patrjotyczna, karna i skonsolidowana inteligencja tych dzielnic w dodatni sposób na nich oddziaływać będzie. Żałujemy jednak, że po wypadkach majowych wymiana oficerów dzieje się masowo za karę.

Przeniesienie Podchorążówki z Warszawy, pomyślane jako kara, może, wbrew oczekiwaniom p. Piłsudskiego, mieć pewne skutki dodatnie. Dłuższy pobyt tej doskonałej szkoły, wśród warunków wcale niesprzyjających jej celowi, a narażających młodzież na demoralizację, nie był w stolicy wskazany, zwłaszcza po rokoszu majowym. Tylko pod tak niezrównanym komendantem, jakim był pułkownik Paszkiewicz, stało się, że podchorążowie nabrali hartu żołnierskiego.

W gronie nauczycielskiem znajdowali się oficerowie, którzy głównie dla pobytu w Warszawie odnaleźli w sobie powołanie do pracy pedagogicznej.

Na komendantów wyższej szkoły wojennej i doświadczalnego centrum wyszkolenia upatrzono, względnie powołano dwóch najwybitniejszych generałów, pochodzących ze sztabu generalnego rosyjskiego. Jeden z nich jest to jedyny oficer z ukończoną pełną Akademją sztabu generalnego w Piotrogradzie. Zdaje się, że wybór jest trafny. Poza naszą najwyższą, doskonale postawioną uczelnią wojskową, polega obecnie — w czasie przejściowym — wykształcenie i unifikacji korpusu oficerskiego, która przez wypadki majowe doznała silnego wstrząsu, na dwóch kursach, t. j. pracy w doświadczalnem centrum wyszkolenia w Rembertowie i na centrum wyższych studjów wojskowych, niestety, w zeszłym roku nieczynnym, po odwołaniu generała Trousson do Francji. Rembertów, doprowadzony do rozkwitu przez generała Prycha, spełni i pod nowem kierownictwem swe zadanie, a na reaktywowanie C. W. S. W. również posiadamy osobistość odpowiadającą wysokim zadaniom tej nader pożytecznej instytucji. Miles.

*) Jest to trzeci artykuł pod tym tytułem, jaki nadsyła nam nasz współpracownik wojskowy. — Red.).

Literatura.

25-LECIE PRACY PISARSKIEJ ANDRZEJA STRUGA. We wrześniu obchodził 25-lecie pracy pisarskiej Andrzej Strug. Pierwszą pracą literacką Struga była rozprawa o Stefanie Żeromskim, nagrodzona na konkursie, właśnie 25 lat temu. Celniejsze dzieła Andrzeja Struga, jak: „Pieniądz“, „Dzieje jednego pocisku“, „Chimera“, „Mogiła Nieznanego Żołnierza“, „Odznaka za wierną służbę“, „Wielki dzień“ — znane są szerokim sferom społeczeństwa.

Rzeczy ciekawe.

Czarne i jasne włosy.

Jeden uczony niemiecki pracował przez wiele lat nad zbadaniem różnych właściwości włosów i rezultaty swych doświadczeń ogłosił w obszernem dziele. Dowiadujemy się z niego, że jasne włosy rosną daleko szybciej, niż czarne. Gdyby włosy te nie wypadały i nie łamały się, długość warkocza blondynki mogłaby dosięgnąć nieprawdopodobnego rozmiaru stu trzydziestu sześciu kilometrów. Czarne włosy są obdarzone daleko mniejszą siłą wzrostu, w najlepszym bowiem razie mogłyby mieć siedemdziesiąt kilometrów długości. Zato jednak są to włosy o wiele trwalsze i nie wypadają tak łatwo, jak jasne, które wykazują ponadto tendencję do łamania się i rozdwajania.

Zorganizowane bajadery.

Nawet wiodące dotychczas życie niewolnic bajadery, owe tancecznice egzotyczne radżów i maharadżów Hindustanu, ogarnęło tchnienie nowoczesnych prądów. Z Kalkuty donoszą, że bajadery maharadży Zalwa, w Hindustanie środkowym, zwróciły się do władz angielskich z prośbą o interwencję w sprawie uregulowania czasu ich pracy u maharadży. Między innemi żądają, aby za tańce podczas świąt uroczystych maharadża udzielał im specjalnego wynagrodzenia, jak robotnikom za pozaobowiązkowe godziny pracy. I bajadery maharadży Kaszmiru zabrały głos, gdy władca ten, mocno przesiąknięty upodobaniami europejskiemi, sprowadził sobie jazzband i rozkoszuje się co wieczór jego wrzaskami w pałacu swym w Jammu. Bajadery, dowiedziawszy się o warunkach kontraktu sprowadzonych muzyków, zażądały, aby traktowane były na równi z artystami zamorskimi, a gdy zarząd dworu maharadży odmówił ich żądaniu, ogłosiły strajk. Dotychczas nie wiadomo, czy maharadża ustąpił pięknym tancerkom.

Radio.

Lekcje gry szachów przez radjo.

Radjostacja warszawska rozpoczyna z dniem 7 b. m. wykłady gry szachowej przez radjo. Wykłady te zostały powierzone jednemu z graczów w stolicy, delegatowi Polski na Olimpjadę w roku 1924, red. „Świata Szachowego“, drowi St. Kohnowi. Zwolennicy tego najszlachetniejszego ze sportów umysłowych, od dnia 7 października co czwartek o godz. 19.55 mieć będą możność ćwiczenia się w grze szachowej pod świetnem kierownictwem prelegenta.

Kino.

O Chaplinie z okazji „Półświatka“.

Do filmu „Półświatek paryski“, wyświetlanego w kinie „Nowości“, trzeba przyłożyć wyjątkowo inną miarę, niż zazwyczaj. Nie jest to film zły, jakby można sądzić po zapoznaniu się z jego ckliwą, psychologiczną akcją. Reżyserował obraz ten Chaplin i dzięki jego umiejętnej ręce „Półświatek“ otrzymał pierwszą nagrodę w Paryżu.

Pierwszy poważny dramat, który napisał i wyreżyserował Charlot (jest on również debjutantem nowej wytwórni „United Artist“ w Krakowie) ujawnia znaną powszechnie słabość Chaplina do rzeczy poważnych i sentymentalnych. Już w samej wartości filmowej Chaplina tkwi pierwiastek nie komiczny, jak ludzie przypuszczają, ale głęboki element metafizyczny niemal, w którym pojęcia tragizmu i komizmu nierozerwalnie się splatają. Komizm Chaplina posiada pewną głębię sentymentalną; w mechanicznej, groteskowej formie kryje on wielką treść ogólnoludzką. Chaplin jest nowym Moljerem, który robi komedje z własnego bólu; on sam tylekrotnie skarży się na nieporozumienie u publiki, która tylko zwykła śmiać się z niego. Otóż tym poważnym dramatem chce Chaplin konkretnie wmówić w widzów głębię swojej źle docenianej sztuki z przyczajonym w niej sentymentem, za którym tęskni.

Akcja, chorująca na literackość przedstawiona w dobrych, ale często ckliwych zdjęciach, ogólnie mówiąc nuży; film możnaby z korzyścią jeszcze obciąć. A. Menjou, charakterystyczny amant był w swoim żywiole, t. j. wśród kobiet; jego beztroski temperament jest zniewalający. Był on rzeczywiście jedynym żywym sztandarem zwycięskiego optymizmu w tym filmie poza niewidzialnemi plecami genjalnego Charlota. (mafarka).

Nowe czasopisma.

„PRZEGLĄD POWSZECHNY“. Numer październikowy jest w części poświęcony św. Franciszkowi z Assyżu. Ks. J. Rostworowski przedstawia wpływ św. Franciszka na rozwój ludzkości, jako odnowiciela ascezy i pobożności katolickiej oraz wielkiego reformatora w dziedzinie społecznej. Dalej znajdujemy piękne „Tercyny o świętym Poecie z Assyżu“ A. Waśkowskiego i wiersz p. t. „Święty Franciszek“ M. Czeskiej-Mączyńskiej. P. Irena Gałęzowska omawia zagadnienie stosunku jednostki do społeczeństwa, rozbiera poglądy i teorje współczesnych socjologów i wykazuje doskonałość Kościoła jako społeczności. Ks. B. Moskała rozpatruje korzyści Zjazdu Katolickiego oraz pewne braki i zgrzyty, jakie się na zjeździe tym ujawniły. P. Kucharzewski drukuje dalszy ciąg swego studjum o carze Aleksandrze. P. Kliszewicz w drugiej części swych rozważań na temat: „Średniowiecze a teraźniejszość“ przedstawia dzieje światopoglądu religijnego oraz rozwój materjalistycznego światopoglądu ewolucyjno-monistycznego. W „Sprawach Kościoła“ zwraca ks. red. Urban uwagę na „Urodzaj na „kościoły narodowe“ u nas“ i prostuje błędne mniemania o charakterze wyjazdów msgr. d'Herbigny do Rosji. Ks. St. Podoleński podaje interesujący głos francuskiego uczonego prof. Cuche przeciwko „postępowości“ rozwodów.

W „Przeglądzie piśmienniczym“ zasługuje na uwagę recenzja „Legendy“ A. Waśkowskiego. Recenzent podkreśla szlachetny idealizm i szczerość poety i zwraca uwagę na barwność i piękno formy utworu.

BIAŁY PAW, biuletyn literacko-artystyczny. Warszawa. Redaktor i wydawca: C. Jellenta.

Po latach odezwał się Cezary Jellenta w swem własnem piśmie, bo „Biuletyn“ wypełniony jest artykułami redaktora od strony pierwszej do ostatniej. Mamy w ręce trzy numery tego biuletynu; z młodzieńczym etuzjazmem odzywa się p. J. w sposób mniej szczęśliwy o polityce, natomiast słuszne są refleksje o sprawach literackich, np. o zbyt nowoczesnem wystawianiu „Nieboskiej komedji“, lub o twórczości zmarłej poetki, Marji Grossek-Koryckiej. W nich, jak i w obronie Pana Tadeusza przed Janem Bałamucynem Quaerensquemdevoret, wykazuje się p. C. J. jako wierny swym dawnym ideałom kulturalny literat. F. B.

ZDRÓJ, organ Związku Stowarzyszeń Młodzieży polsko-katolickiej na Śląsku Opolskim. Opole, Nicolaistr. 36a (prenumerata kwartalna zł. 1.80).

Możemy w natłoku spraw codziennych zapomnieć o Polakach odciętych przez nowe granice, możemy stracić z oczu bieg spraw polskich na Śląsku Opolskim, na Mazurach, czy w Cieszyńskiem. Ale zapomnienie takie może być tylko chwilowe, serdeczna troska o te setki tysięcy braci powinna zawsze należeć do naszej rozbudzonej świadomości narodowej.

Kto się zetknął z robotą plebiscytową na Śląsku i pamięta te niezwykle sympatyczne typy starych i młodych Polaków, spotykanych nawet już za Odrą, ludzi rozmiłowanych w Polsce i polskości, a obecnie od niej odciętych linją granicy, ten z radością powita każdy fakt świadczący o utrzymywaniu się i rozwijaniu objawów życia polskiego wśród irredenty. Takiem jest niewątpliwie wydawnictwo „Zdroju“, miesięcznika organizacyj polsko-katolickich, redagowanego bardzo dobrze i mogącego spełnić ogromną swą rolę. Utrzymując kontakt z polskością, ożywiając ją i oświecając artykułami o zdarzeniach kulturalnych w Polsce równocześnie „Zdrój“ działa wychowawczo przez informowanie o pracach organizacyjnych, kulturalnych i sportowych. Trzeba przyznać Redakcji, że umie urozmaicić pismo doskonale i nie dziwimy się, że liczba przenumeratorów rośnie; byłoby pożądane, by i nasze, w szczęśliwszem będące położeniu organizacje młodzieży prenumerowały „Zdrój“, bo zasługuje na to swą wartością. F. B.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim którzy okazali nam współczucie z powodu śmierci

ś. p. Dr. Emila Adelmana

jakoteż wzięli udział w pogrzebie, przedewszystkiem Przewielebnemu Księdzu Kościółkowi, Proboszczowi Myślenickiemu, Księdzu Prob. Kowalczykowi z Lubnia Ks. Ludwikowi Kasprzykowi z Krakowa przesyłają na tej drodze serdeczne „Bóg zapłać“.

Żona i rodzeństwo.

Co słychać w Krakowie?

Komisja sejmowa zjedzie do Wieliczki.

W sobotę 9 bm. zjeżdża do Wieliczki skarbowa Komisja Sejmowa w składzie posłów: Marka (PPS.) (przewodniczący), inż. Mianowskiego (Ch. D.), Kosydarskiego (Piast) i Trepki (ND.). Komisja będzie badała na miejscu urządzenia w Wieliczce w związku z kontraktem, jaki zawarł rząd polski z przedsiębiorstwem „Solvaya“. Podobno skutki tego kontraktu odbiły się niekorzystnie na polityce solnej, zmniejszyła się producja państwowych salin, a automatycznie wzrosła produkcja prywatnego przemysłu solnego Solvaya.

Akt oskarżenia przeciw Filippiemu i wspólnikom wygotowany.

Jak się dowadujemy, śledztwo w głośnej sprawie dyrektorów Polskiego Banku Przemysłowego, aresztowanych w grudniu ub. r. pod zarzutem wielkich oszustw na szkodę tego banku, zostało przed kilku tygodniami **ukończone**. Śledztwo przeciągało się przez szereg miesięcy, a to z tego powodu, że dla ustalenia istoty przestępstw obwinionych dyrektorów znawcy badali całokszałt księgowości tego banku z kilku ubiegłych lat, co zajęło bardzo wiele czasu.

Podczas śledztwa Izba radna sądu okr. zarządziła wypuszczenie na wolność dyr. **Filippiego** za kaucją 100 000 zł., zaś dyr. **Wilińskiego i Winiarza bez kaucji. Obecnie po ukończeniu śledztwa prokuratura wygotowała akt oskarżenia**, który prócz wymienionych wyżej dwóch dyrektorów Polskiego Banku Przemysłowego **obejmuje nadto wicedyrektora tegoż banku Dronkę, oraz prokurzystę Moesera, b. pełnomocnika giełdowego tegoż banku.**

Wszyscy oskarżeni w liczbie pięciu, jak słychać, **stoją pod zarzntem popełnienia we wspólnem porozumieniu zbrodni oszustwa na szkodę akcjonarjuszy Pol. Banku Przemysł w wysokości ponad 10.000 zł.** Akt oskarżenia zostanie doręczony obwinionym w najbliższych dniach. Po prawomocności aktu oskarżenia rozpisana zostanie w krakowskim sądzie okręgowym karnym rozprawa, prawdopodobnie już w listopadzie b. r.

—oOo—

Przodownicy dzielnicowi.

Z dniem 1 b. m. podzielono miasto na dzielnice policyjne, obejmujące, zależnie od gęstości zaludnienia, od kilka do kilkanaście ulic i powierzono pieczę nad każdą taką dzielnicą — nie uszczuplając oczywiście przytem liczebności zwykłej służby ulicznej — przodownikowi P. P. (lub starszemu posterunkowemu z cenzusem), t. zw. „dzielnicowemu“.

Najważniejszem zadaniem dzielnicowego jest przyswojenie sobie możliwie jak najdokładniejszej znajomości stosunków w swej dzielnicy; ma on nadto współdziałać w śledztwach, asystować przy rewizjach, aresztowaniach i obławach, brać udział w komisjach władz, wreszcie wykonywać kontrolę służby zewnętrznej. Pozatem odbywa dzielnicowy przypadające mu dyżury w biurze komisarjatu. Dzielnicowi przystąpili obecnie do sporządzenia „opisu dzielnicy“, obejmującego w 35 pozycjach łącznie z planem, dokładny materjał informacyjny dla użytku służbowego i obowiązani są do utrzymywania go stale w aktualności.

Nadzór nad działalnością dzielnicowych wykonywa właściwy komisarjat, który im swe zlecenia i uwagi komunikuje przy codziennych raportach.

———

Kraków, 7 października.

Czwartek 7: Św. Marka pap., św. Justyny p. i m.

Piątek 8: Św. Brygidy wd., św. Symeona st.

Piątek 8: Wschód słońca o godzinie 5.49, zachód o 17.05.

SPRAWY SZKOLNE. W poniedziałek dnia 4 b. m. odbyło się pod przew. wiceprez. m. Dra Schneidra posiedzenie Sekcji szkolnej, na którem uchwalono wnioski w sprawie utrzymania klas wyższych (VIII. IX i X) w szkołach powszechnych. Następnie uchwalono przedstawić Radzie miasta wnioski co do wyborów delegatów Rady miasta do Kuratorji szkoły ekonomiczno-handlowej, do wydziału Towarzystwa Szkoły rzemiosł, do Rady szkolnej miejskiej i do Wydziału dla szkół zawodowych dokształcających. Wkońcu do komisji archiwum aktów dawnych powołano radców miejskich: Dra Fiericha, red. Haeckera. Dr Kostaneckiego, ks. kan. Masnego. prof. Matejkę. Dr Muczkowskiego i Dr Zolla.

ZWIEDZANIE URZĄDZEŃ WODOCIĄGOWYCH. Komisja Rady miasta dla zakładów przemysłowych zwiedziła dnia 5 b. m. urządzenia dworca wodociągowego na Półwsiu Zwierzynieckiem, następnie wodociąg rezerwowy na Zwierzyńcu. Celem zwiedzenia było poznanie stanu urządzeń wodociągowych, oraz potrzeb tych dwu części składowych wodociągu. Zwiedzenie głównych urządzeń wodociągowych w Bielanach odbędzie się dnia 12 b. m.

POPIERAJMY LIGĘ OBRONY POW. PAŃSTWA. Staraniem i wielkim nakładem pracy urządza Wojewódzki Komitet Ligi Obrony Powietrznej Państwa dnia 10 bm. na wielkich Błoniach krakowskich festyn jesienny z urozmaiconym programem, wzorując się na karnawale weneckim. Niech nikogo nie braknie na festynie, żeby opłaceniem skromnego wstępu przyczynić się do celów Ligi.

PODWIECZOREK ARTYSTYCZNY. Na dochód Tygodnia Białego Krzyża odbędzie się dziś we czwartek 7 b. m., o godz. 5 pop. w resturacji „Udziałowej“, pl. Szczepański, ze współudziałem prof. L. Grodzickiej, H. Bladowskiej, p. Wasermana. St. Żurakowskiej. W. Rychtera i Senkowa. Wstęp na salę 1 zł. Należy spodziewać się, że podwieczorek ten o nader urozmaiconym programie, wykonanym przez pierwszorzęrne siły artystyczne, ściągnie szerszą publiczność, zwłaszcza, że chodzi tu o przyjście z pomocą żołnierzom czuwającym na rubieżach granic Państwa.

PUBLICZNA SALA RYSUNKÓW zostanie otwarta przy państw. szkole przemysłu artystycznego w Krakowie (Aleja Mickiewicza 7) w godzinach od 6 do 8 wieczorem. Wpisy dnia 8 b. m.; nauka rozpoczyna się tego samego dnia. Opłata miesięczna 15 zł.

LISTA SĘDZIÓW PRZYSIĘGŁYCH NA ROK 1927. Z dniem 1 stycznia 1927 roku rozpocznie się nowa kadencja sądów przysięgłych dla sądzenia zbrodni i występków. Listę obywateli, mających pełnić obowiązki sędziów przysięgłych, można przeglądać od dnia 8 do 15 b. m. codziennie w wydziale V Magistratu. Każdy, komu na tem zależy, może wnieść ustnie lub pisemnie reklamację, w celu uwolnienia od obowiązków sędziego przysięgłego, albo dodatkowego zapisania.

NA TARG KOŃSKI przy ul. Zabłocie w dniu 5 b. m. spędzono ogółem 179 sztuk. Płacono: za konie wierzchowe od 800—1000 zł., za konie pojazdowe od 500—850 zł., za konie pociągowe ciężkie od 400—500 zł., za konie pociągowe lekkie od 120—300 zł., za konie rzeźne od 20— 110 zł. Ze spędzonych koni sprzedano: na wywóz za granice kraju 31 szt., na rzeź miejscową 11 sztuk. Podaż nieco mniejsza tendencja zniżkowa na konie robocze lekkie.

„PTAK NIEBIESKI“ POD KLUCZEM. Aresztowano i odstawiono do więzień sądowych Edwarda Cabę (lat 30) z Piotrkowa, który wałęsał się po całej Polsce, wstępując do dworów, probostw, różnych towarzystw i t. p., wyłudzał wsparcia, przedstawiając się za absolwenta Akademji Sztuk Pięknych, harcerza, historyka lub członka komisji konserwacyjnej zabytków starożytnych w Krakowie. Osobnik ten przedstawiał się pod różnemi nazwiskami, a ostatnio w Tyńcu pod nazwiskiem Jana Madera, a w Ojcowie pod nazwiskiem Rajski. W tut. urzędzie śledczym notowany jest za kradzież i oszustwo już w r. 1923. Przy aresztowanym znaleziono większą ilość korali podejrzanego pochodzenia, przypuszczalnie z kradzieży kościelnych, ponieważ wszędzie bardzo interesował się urządzeniem kościelnem, a czynił to w ten sposób, że, jako miłośnik zabytków, kazał zamykać się w kościele, aby mu nie przeszkadzano w pracy!!

WŁAMANIE DO BIBLJOTEKI PRAWNIKÓW. W nocy z 4 na 5 b. m. nieznani sprawcy weszli do lokalu Bibljoteki słuchaczów prawa Uniw. Jagiell. i po wycięciu bocznej ściany kasy ogniotrwałej, skradli 1.537 zł. Dochodzenia w toku.

—o—

Fatalna komunikacja Krakowa z okolicami.

ZANIEDBANIA ZARZĄDU GMINY M. KRAKOWA. — SKUTKI GOSPODARCZE I KULTURALNE. — ROLA INICJATYWY PRYWATNEJ.

Przed kilku dniami prezydjum miasta zwołało ankietę ze sfer gospodarczych dla omówienia krzywd, jakie wyrządza miastu systematyczne pomijanie Krakowa przy układaniu ważniejszych połączeń kolejowych przez ministerstwo kolei. Rezultatem istotnym obszernej dyskusji było stwierdzenie, że właściwie kolej ma rację, musi ona bowiem przedewszystkiem dbać o te linje, na których większa frekwencja zapewnia większe dochody.

Nie zmienia to jednak faktu, że rozległe i bogate terytorja południowej Kongresówki z natury swego położenia ciążące ku Krakowowi, jak również i miejscowości na południe i południowy zachód od Krakowa **nie mają z miastem żadnego, odpowiadającego dzisiejszym wymogom, połączenia.** Od roku 1918 nie posunęło się miasto **ani o krok naprzód**, by połączyć z Krakowem wygodnemi linjami komunikacyjnemi taki Górny Śląsk, czy Ziemię proszowską lub inne części południowe województwa kieleckiego i **zarząd miasta żadnej w tym kierunku inicjatywy dotychczas nie okazał.**

Ujemne następstwa tego zaniedbania przejawiają się **w życiu gospodarczem miasta,** w słabym obrocie handlowym z odciętemi okolicami. Zamożny chłop z południowej Kongresówki skieruje się ze swymi produktami starą, utartą drogą raczej do Kielc, Jędrzejowa, **a nawet do Warszawy,** niżby miał narazić się na uciążliwą podróż do Krakowa, który ma niemal pod nosem. I w życiu **kulturalnem** brak komunikacji odgrywa pewną rolę. Nie ulega wątpliwości, że **teatry krakowskie cieszyłyby się znaczniejszą frekwencją,** gdyby dogodnym był dojazd z miast okolicznych, jak: z Myślenic, Wadowic, Andrychowa, Jędrzejowa i t. d. Dziś impreza taka kosztowałaby przynajmniej całą dobę czasu.

Na placu św. Ducha w Krakowie zwraca uwagę przechodniów dość żywy ruch na zorganizowanym niedawno przez Krajowy Związek Turystyczny dworcu autobusowym. Jest to niewątpliwie dodatni krok naprzód — który zawdzięczamy jednak **wyłącznie inicjatywie prywatnej.** Tych kilkanaście stale kursujących autobusów stanowi własność tłuż drobnych przedsiębiorców z prowincji, którzy czyniąc zadość potrzebom tamtejszej ludności, komunikację autobusową wprowadzili.

Dla całkowitego jednak rozwiązania problemu połączenia Krakowa z okolicami jest to oczywiście zbyt mało, konieczną tu jest **akcja systematyczna, na większą zakrojona skalę.** Przeprowadzenia jej szukać trzeba będzie — jak się okazuje — znowu **tylko w inicjatywie prywatnej.** Pewne kroki w tym kierunku już podjęto — jak świadczy zamieszczony poniżej wywiad.

Związek Turystyczny otrzymał generalną koncesję automobilową.

Przed kilku dniami krakowski Związek Turystyczny uzyskał w Województwie krakowskiem **generalną koncesję na zaprowadzenie komunikacji autobusowej na wszystkich linjach w województwie krakowskiem i kieleckiem, dających się praktycznie uruchomić, a mających za cel połączenie Krakowa z okolicami.** O koncesji tej, z którą łączą się pewne zobowiązania, uzyskaliśmy w Związku Turystycznym (dyr. B. Beres) następujące informacje:

Główną dotychczas trudnością rozwoju ruchu autobusowego był **system koncesyjny** powodujący tworzenie się licznych drobnych przedsiębiorstw. Ujednostajnienie ruchu i uregulowanie go, było stąd nader trudnem. Centralizacja w formie generalnej koncesji usuwając te niedomagania, zezwoli nadto **na korzystne rozwiązanie problemn drogowego.** Stan naszych dróg jest fatalny. Budżet państwowy **na** konserwację dróg ulega częstym i znacznym zmianom. Stąd — jednego roku wyznacza się na ten cel większe kredyty, poczem przez szereg lat niema ani grosza na konserwację, szczupłe bowiem dotacje zjada rozbudowany silnie aparat administracyjny. Naprawa zaś tak zaniedbanych dróg wymaga nierównie większych wydatków, niż drobna chociażby, ale stała, coroczna konserwacja. Idzie o to, by znaleźć fundusze na tę stałą konserwację.

Otóż koncesja udzielona Związkowi Turystycznemu, nakłada równocześnie obowiązek na konsorcjum, które z niej będzie korzystać (w skład tego konsorcjum ma wejść: gmina m. Krakowa, Związek Turyst., jedna z fabryk autobusów i prywatny kapitał) — **opodatkowania biletów przejazdu w wysokości 10% na fundusz konserwacji tych dróg, któremi autobusy krążyć będą.**

Kapitał potrzebny dla uruchomienia 12-tu linij autobusowych (24 wozy) **obliczony jest na 500.000 zł.** Z wiosną najbliższego roku projektowanem jest puszczenie **około 10 autobusów.**

Wśród projektowanych linij znajdują się: Kraków — Liszki — Alwernia, Kraków — Izdebnik — Kalwarja — Wadowice — Andrychów, Kraków — Limanowa — Krynica, Kraków — Niepołomice, Kraków — Proszowice — Pińczów — Skalbmierz i t. d.

Znaczna frekwencja na dotychczas istniejących linjach (n. p. Kraków — Wieliczka do 500 osób dziennie) każe rokować pomyślne rezultaty tej akcji.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Czwartek popoł.: „Grube ryby“ (4-te szkolne o godz. 4), wieczór: „Nasza żonusia“.

Piątek: „Grób nieznanego żołnierza“ (2-gie popularne).

Sobota: „Cały dzień bez kłamstwa“ (premjera, nowość).

REPERTUAR TEATRU POPULARNEGO „NOWOŚCI“.

Czwartek: „Żyd polski“.

Piątek: „Nasi w Ameryce“ (premjera).

Sobota popoł.: „Dwie sieroty“, wieczór: „Nasi w Ameryce“.

Niedziela popoł.: „Japonka“, wieczór: „Nasi w Ameryce“.

—o—

WANDA: „Nędznicy“.

REDUTA: „Człowiek bez nerwów“ z Harry Peelem 8 aktów i „Nowoczesny Don Kiszot“ z Harold Lloydem 6 aktów.

UCIECHA: „Nędznicy“.

SZTUKA: „Bracia Schellenberg“ dramat w 10 aktach.

PROMIEŃ: „Oj te kobietki“ komedja w 8 aktach i „Jazda dalej“.

NOWOŚCI: „Półświatek paryski“.

WARSZAWA: „Żydowskie szczęście“.

—o—

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Najbliższą nowością repertuaru będzie zabawna komedja Montgomery'ego: „Cały dzień bez kłamstwa“, której próby, pod kierunkiem dyr. Nowakowskiego, dobiegają końca. W głównych rolach ukażą się pp.: Bednarzewska, Barwińska, Bednarska, Czartoryska, Drabikówna, pp.: Komornicki, Kułakowski, Niewiarowicz, Leliwa. Równocześnie rozpoczęły się, pod kierunkiem p. Sosnowskiego, próby z „Hanusi“ Hauptmanna, która wejdzie na repertuar jako widowisko zaduszkowe, z końcem bieżącego miesiąca.

TEATR POPULARNY „NOWOŚCI“. Jutro, w piątek, o godz. 7.30 wiecz. premjera świetnego, tryskającego humorem wodewilu-operetki p. t. „Nasi w Ameryce“, który na wszystkich scenach Polski cieszył się zawsze nadzwyczajnem powodzeniem. Próby pod kierunkiem L. Zbuckiego, prof. Yriey-Jurkiewicza i baletmistrza Morawskiego, dobiegają końca. Najbliższą premjerą operetkową będzie niezrównany „Taniec Szczęścia“, do którego dyr. T. Pilarski przygotowuje nową inscenizację.

Życie gospodarczo-społeczne.

Zamiary nowego ministra skarbu.

Rząd a problem cen. — Walka tylko ze zdeklarowanym wyzyskiem. — Uznanie karteli. — Inicjatywa w sprawie ankiety o kosztach produkcji. — Zapowiedź reformy systemu podatkowego. — Walka z banczkami.

Jakkolwiek rząd nie miał dotąd sposobności przedstawienia swojego programu w dziedzinie gospodarczej, to nie przeszkodziło to ministrowi skarbu udzielić wywiadu P. A. T-owi, z którego przytaczamy charakterystyczniejsze momenty, dające pewne wyobrażenie o zamiarach p. Czechowicza.

Swoje uwagi zaczął jak zwykle od budżetu. Niestety, p. minister **ograniczył się tylko do ogólników**, atakując rozrzutną politykę skarbową w r. 1925, słowa natomiast nie poświęcił planom na rok 1927, chociaż będzie je wypracowywał. Jest to po części zrozumiałe z tego choćby powodu, że upłynęło zaledwie kilka dni od objęcia teki. Inny zdaje się wzgląd tu więcej zaważył: wola premjera, który będąc równocześnie ministrem wojny, zechce sam decydować o budżecie wojskowym. Istotne więc zamiary rządu, o których przedewszystkiem chciałaby się dowiedzieć opinja, pozostały zakryte przed wzrokiem niewtajemniczonych.

Drugim punktem, któremu minister poświęcił nieco więcej uwagi, to problem cen. Z enuncjacji jego wynikałoby, że jest zwolennikiem pewnej ingerencji państwa w dziedzinie cen lecz **tylko w wypadku zdeklarowanego wyzysku.** Pozatem uznaje potrzebę swobodnej konkurencji, oświadczając się zwłaszcza **przeciw przymusowi ustalania cen przez organizacje lub cechy.**

Nowego p. minister i w tej sprawie nic nie powiedział. Ograniczenie zaś ingerencji państwa tylko do wypadku „wyzysku opartego na zmowie", świadczy tylko o tem, że rząd pragnie pozostawić jak najwięcej swobody przemysłowi w kwestji cen. Pojęcie bowiem wyzysku tak, jak je p. minister referuje — jest bardzo gumowe.

Nie może też wywołać zbytniego entuzjazmu **stanowisko p. Czechowicza w sprawie karteli. Pierwszy raz słyszymy oficjalne uznanie karteli jako organizacji pożytecznej.**

Ze względu na eksport istnienie karteli przemysłowych staje się niezbędnem, lecz nie znaczy to bynajmniej, że kartele po zmonopolizowaniu pewnej gałęzi produkcji, mogą wyznaczyć na rynku wewnętrznym dowolne ceny bez żadnych skrępowań — mówił p. minister.

Z zadowoleniem natomiast przychodzi powitać dwie dalsze enuncjacje. Pierwsza z nich dotyczy tak dawno zapowiadanej **ankiety o kosztach produkcji**, a druga **reformy naszego systemu podatkowego.** W obu tych sprawach zapowiedział **p. minister pozytywną akcję.**

Z jego oświadczenia wynika, że na podstawie tej ankiety o kosztach produkcji, zamierza on opracować **racjonalny program potanienia naszej produkcji**, a zwłaszcza artykułów pierwszej potrzeby.

Odnośnie do reformy systemu podatkowego oświadczył p. minister m. in.: Nasz system podatkowy, który jest wykładnikiem najrozmaitszych wpływów, nie mających często nic wspólnego ze względami fachowymi, **winien być poddany gruntownej rewizji.** Prace w tym kierunku **są już przezemnie zainicjowane** i mam nadzieję, że w najbliższej przyszłości **usuniemy braki dotychczasowego systemu.** Nie obarczając ludności większymi niż dotychczas ciężarami, możemy osiągnąć niewspółmiernie znaczniejsze dochody przy systemie logicznym i dostosowanym do warunków życiowych. Nic tak nie jątrzy, jak pobór podatków wymierzanych nierównomiernie i niesprawiedliwie.

Strona przychodowa budżetu w większej niż dotychczas mierze winna być oparta na dochodach z przedsiębiorstw i monopolów państwowych.

Uważam za główne swoje zadanie polepszenie gospodarki monopolowej, a w szczególności monopolu spirytusowego, w obecnej chwili jeszcze mocno szwankującego.

Poruszył też p. minister kwestję **stopy procentowej**, zapowiadając akcję w kierunku jej obniżenia. Dokonać tego zamierza przez likwidację nadmiernej liczby obecnie istniejących instytucyj kredytowych.

Tak w ogólnych zarysach przedstawia się program nowego ministra skarbu. Nie brak w nim kilku momentów, świadczących o dobrej woli nowego włodarza naszego skarbu. Wobec tego jednak, że słowem nie wspomniał o budżecie, trudno wyrobić sobie pojęcie o jego indywidualności jako ministra skarbu.

I to jest najsłabsza strona jego pierwszego występu.

—oOo—

Przed zakończeniem strajku angielskiego.

150.000 górników wróciło do pracy.

Sprawa strajku węglowego w Anglji wyjaśni się prawdopodobnie dziś, we czwartek. Na ten dzień bowiem została zwołana konferencja delegatów górniczych dla powzięcia decyzji co do rządowego projektu likwidacji kryzysu.

Władze Związku górniczego przystępują do tego rozstrzygnięcia z dużą ostrożnością. Zanim bowiem poddadzą je pod obrady centralnego organu we czwartek, zarządziły w tej sprawie po okręgach głosowanie, które się też dokonuje w dniach ostatnich. Po otrzymaniu wiadomości o wyniku głosowań okręgowych, zarząd Związku przedstawi go delegatom do ostatecznego rozstrzygnięcia.

Projekt rządowy jest próbą kompromisu. W ogólnych zarysach opiera się o wnioski komisji sir Samuelsa. W najważniejszej jednak dla robotników sprawie, umów zbiorowych, idzie na rękę przemysłowcom. Przewiduje bowiem nie jednę umowę ogólno-krajową (której się domagaja robotnicy), ale umowy regjonalne (jak chcą przemysłowcy). Wprawdzie podstawą dla tych umów byłyby pewne ogólne zasady, ustalone dla całego państwa, to jednak robotnikom nie wystarcza.

W związku z głosowaniem po okręgach rozpoczęła **Labour Party intensywną agitację przeciw rządowemu projektowi.** Bierze w niej udział także Mac Donald.

Jedno jest w każdym razie dziś już pewne: stanowisko strajkujących robotników zostało poważnie zachwiane. A to na skutek wzrostu liczby tych, którzy do pracy wracają (dotąd na 1 miljon strajkujących wróciło 150.000 górników do pracy) i uchwały Międzynarodowego Związku w Ostendzie, który odrzucił żądanie angielskie, by urządzić ogólno-europejski strajk górników dla poparcia strajku angielskiego.

500 milj. funtów zapłaciła dotąd Anglja za strajk.

Wydatki i straty spowodowane przez strajk węglowy w Anglji, najprawdopodobniej **przewyższą znacznie** wydatki Anglji w czasie wojny z Boerami w latach 1899—1902. Według oświadczenia angielskiego ministra handlu, straty angielskiego przemysłu węglowego w okresie strajku **wynoszą 200 miljonów funtów szterl.** jedynie za niewydobyty w tym czasie węgiel. Straty pośrednie — zdaniem wymienionego ministra — są wprost nie do obliczenia.

„Temps" oblicza, że wszystkie straty, wynikłe dla państwa, wynoszą przeszło 500 miljonów funtów.

Węgiel krakowski idzie do Anglji.

Bardzo pomyślna konjunktura dla naszych kopalń.

Ubiegłe dwa miesiące były **niezwykle pomyślne dla krakowskiego zagłębia węglowego.** Przemawiają za tem tak cyfry eksportu, jak i produkcji. Uderzają zwłaszcza cyfry eksportowe. Podczas gdy jeszcze w lipcu krakowskie zagłębie węglowe wywiozło zaledwie 18.000 ton, to już w sierpniu **eksport wzrósł do 114.638 ton** i utrzymał się w tych granicach we wrześniu. W tym miesiącu bowiem wywieziono 113.477 ton. **Największym konsumentem naszego węgla jest Anglja**, która z zagłębia krakowskiego sprowadziła w ubiegłym miesiącu **przeszło 106.000 ton.**

Pomyślna konjunktura nie pozostała też bez wpływu i na rozmiary produkcji, która w ostatnich dwóch miesiącach wykazała pewien wzrost. Podczas gdy w sierpniu wydobyto 246.476 ton, to we wrześniu granica eksploatacji kopalń przesunęła się do 285.418 ton. Jak z tego widać, wbrew poprzednim przepowiedniom i zagłębie krakowskie zyskało wskutek strajku węglowego.

—o—

Rozbudowa portu gdyńskiego robi postępy

Po raz pierwszy w porcie gdyńskim ładować się będzie **polski cement na eksport.** Poważniejszy ładunek cementu zabierze francuski statek „Equador" o nienotowanej jeszcze w porcie pojemności — 8000 ton. Ładunek cementu przeznaczony jest do Buenos Aires.

Pobyt tak wielkiego statku w młodym porcie jest dla wszystkich najlepszym **dowodem postępu technicznego robót portowych.**

—o—

Oszczędności rosną.

Pewne polepszenie w sytuacji gospodarczej kraju odbiło się dodatnio **na wzroście wkładek oszczędnościowych** w Pocztowej Kasie Oszczędności.

Od czerwca wkłady stale rosną. W ostatnim miesiącu (wrześniu) **suma ich powiększyła się o 1,600.000 zł.**, osiągając kwotę okrągło **20,500.000 złotych.**

—o—

Chrześcijański ruch zawodowy.

Zebranie służby domowej.

Zebranie Koła krakowskiego chrześc. Związku zawodow. służby domowej dzisiaj (czwartek) o godz. 5 w sali przy ul. Potockiego 11.

Ruch rękodzielniczo-mieszczański

Zebranie drobnego kupiectwa.

W piątek, **dnia 8 b. m.** odbędzie się staraniem Organizacji drobnego kupiectwa i Sekretarjatu rękodzielniczo-mieszczańskiego **Zebranie drobnego kupiectwa o godz. 8 wieczór** w sali przy ul. Potockiego 11. Zagai zebranie prezes **Kazimierz Ogorzały**, poczem zostaną wygłoszone referaty: Sytuacja drobnego handlu w Krakowie — sekr. **Jaworski.** Spoczynek niedzielny w handlu — **sen. Adelman.** Sprawa kredytu dla drobnego handlu — **dr. Kuśnierz.** Organizacja drobnego kupiectwa — **dr. Rozmarynowicz.**

Akcja składkowa na dom młodzieży rękodzieln. w pełnym toku.

Kampanja finansowa na dokończenie budowy Domu dla młodzieży rękodzielniczej i przemysłowej w Krakowie znajduje się w pełnym toku. Poszczególne sekcje opracowały plany zbiórki i kwestarze z zapałem godnym tego wielkiego dzieła obchodzą ofiarodawców, by osiągnąć preliminowane kwoty i zebrać odpowiednie deklaracje.

Raporty dzienne przynoszą coraz to nowe nazwiska i stwierdzić należy, że dotychczasowy rezultat odpowiada w zupełności oczekiwaniom Komitetu. Jest to przykład mówiący o głębokiem zrozumieniu akcji Komitetu obywatelskiego i kampanji finansowej, dla której wszyscy składają swe cegiełki, by dzieła z takim trudem poczętego nie dać zmarnować. Niechaj to będzie zachętą dla kwestarzy, a ofiarodawców niech zapali do szlachetnej rywalizacji w dziele wspólnego wysiłku i obywatelskiego czynu.

Akcje bez zainteresowania.

Nieco większe obroty dolarem.

Dolar w obrotach bankowych 9.02 do 9.02 i pół za efekt. i 9.04 za czeki. Bank Polski płacił 8.95 za gotówkę i 8.98 czeki. W Warszawie w prywatnych obrotach efektywne 9.015; we Lwowie kursa, jak w Krakowie; w Katowicach efektywne 9.015 i czeki po 9.03 zł. Naogół większe nieco zainteresowanie dolarem i nieco większe obroty.

W akcjach ruch zupełnie słaby, bez zainteresowania, tranzakcje bardzo nieliczne przy słabej tendencji, z jedynym wyjątkiem — mocniejszą Sierszą górniczą. Zieleniewski utrzymany; słabsze: Parowozy, Polska Nafta, Chodorów, Jaworzno, Cegielski i Bank Polski.

Notowane: Pharma 1.20—1.25 zł., Zieleniewski 12.70 zł., Parowozy 28 gr., Siersza górnicza 3.50—3.55 zł., Tepege 24—26 gr., Nafta 36 gr., Strug 50 gr., Elektrownia 32 gr., Krakus 28 gr., Chodorów 106 zł., Lokomotywy 1.55 zł., Jaworzno 13.50 zł., Cegielski 15.50 zł., Bank Polski 79—79.50 zł.

—oOo—

HENRYK BORDEAUX.

Giemza koloru śniegu.

3

Przekład z francuskiego Zofji Skolimowskiej.

Nie dyskutowaliśmy dłużej nad dziwnem zwierzciem, którego jasna sukienka odbijała od sukienek rdzawych jego towarzyszy, gdyż stado w kilku susach zniknęło z naszego horyzontu, my sami zaś musieliśmy zbierać się co rychło, aby podążyć do chaty, słońce bowiem zasnuło się nagle chmurami, a silny wicher, zwiastun burzy, siekł prosto w twarz kroplami wody. Należało się śpieszyć, chcąc uniknąć burzy. W górach zrywa się często z nieprzewidzianą nagłością. W przeciągu chwil paru, Grandes Rousses, jezioro, kotlina, zniknęły nagle, jak zwinięta dekoracja teatralna.

W następnych dniach nie spotkaliśmy już białej giemzy ani w wąwozie Ferrande'a, ani na lodowcu Triangulaire, ani też na skale la Celle, oraz w wąwozie Malhaubert i la Rochette; nie dostrzegliśmy jej i wśród stad tropionych przez naszą nagonkę, które przeszły na linji naszego strzału. Nie ujrzeliśmy jej również przez szkła, lustrując w chwilach wytchnienia trawniki, olchy lub krzaki, gdzie stada się pasą lub ukrywają. Do tego stopnia, że nikt z nas już o niej nie mówił, a gdy przypadkiem ktoś wspomniał, spotykał się z uśmiechem lub żartem:

— A tak, to widmo!

Nie byliśmy zaś ludźmi, wierzącymi w widma. Ciekawa rzecz! Nie uznawaliśmy już możliwości istotnej prawdy tego zjawiska, jakby szkła nasze, czy oczy, były wówczas pod wpływem halucynacji. Zauważyłem jednak kiwanie głową Chawerta. Wyraz jego twarzy całkiem poważny, przeczył nam widocznie. To prawda zresztą, że nie śmiał się nigdy i nie pojmował ironji. Przypomniałem sobie wzmiankę jego o szczególnych wiadomościach pastucha Rudego.

Ów pastuch był nam znany tylko pod swem przezwiskiem, które zawdzięczał barwie swej brody i krwią nabiegłym oczom. Był to człowiek nikły, skurczony, z twarzą jak zmiętą. Wyraz jej wiecznie stroskany w nizinie, jaśniał zadowoleniem w górach, w których i on krążył jak widmo. Zjawiał się na szpiczastym cyplu, utrzymując równowagę dzięki łasce Boga, jeśli nie djabła, który ma pono ostre kopyta, a nagle znajdowaliśmy go u naszego boku. Spinał się w górę oddychając lekko, jak latają ptaki, a schodził jak stacza się kamień. Mówił bezwiednie z lekką przesadą, i zawsze wysławiał swe stado, życie pasterskie, dzikie urwiska, gdzie — jak twierdził — znajdują się tylko rozbite piorunami kamienie.

Zamieszkiwał szałas w sąsiedztwie naszej chaty, stanowiący prawie jedną całość z osypiskiem, podtrzymującem jezioro. Trzeba było natknąć się na nią, aby ją odkryć. Wiedziony ciekawością, udałem się do tego człowieka, w dzień stracony dla polowania. Nie słyszał, gdym wchodził i zobaczywszy mnie zdradził pewną trwogę, której przyczynę pojąłem, ujrzawszy jak czyści drutem strzelbę służącą mu zapewne do kłusownictwa.

— Dam wam naboje — wyrzekłem, aby go ugłaskać.

Usta jego otwarły się w szerokim uśmiechu, który odsłonił zęby czarne i wyszczerbione.

— Podobno — mówiłem — znacie różne historje.

Nabrawszy zaufania, nie obawiał się ukazać mi schowku, w którym broń swoją ukrywał. Poczem wyszedł wraz ze mną, aby dozorować swe stado z oddali. Usiedliśmy opodal brzegu wody, na której cień Muraillette rysował swe poszarpane kontury. Ułożył wiązkę z pniaków jałowca, dla rozpalenia ogniska i ugotowania zupy. Od czasu do czasu gwizdał na kozy rozproszone wzdłuż górskich stoków, wątły głos ich dzwonków ginął, zagłuszany hukiem kaskady. Wąwóz przenikał ten głęboki spokój, jaki wieczorem, zdala od zabudowanych terenów, odczuwamy błogo.

— Nie zdarza się wam zgubić z nich którą? — spytałem, wskazując zwierzęta.

— Nigdy — odparł, jakby tem pytaniem zgorszony.

Wobec tego upadały wszystkie me przypuszczenia i hipotezy. Zdanie Chawerta nic nie znaczyło. Ale, poruszony skrupułem, zawrócił i wyszeptał cicho, jakby wyznając zbrodnię:

— Tak, panie. Zgubiłem jedną z nich. Było to wielkie nieszczęście.

— Białą kozę?

— Białą kozę. Jak się pan o tem dowiedział?

Zamiast odpowiedzi, pytałem dalej:

— Nie odnalazłeś jej nigdy?

— Wróciła sama.

— A!...

Skoro sama wróciła, nie ją zatem widzieliśmy w stadzie. Potrosze jednak pastuch mało wymowny w urywanych zdaniach opowiedział mi to osobliwe zdarzenie. Wypełniłem po prostu jego milczenie tem, co wiedziałem o zwyczajach i nawyknieniach giemzy...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z ostatniej chwili.

Czy znajdą się sprawcy napadu na p. Zdziechowskiego?

Warszawa. (Telef. wł.) Przebieg śledztwa w sprawie ohydnego napadu na pos. Zdziechowskiego, trzymany jest przez **władze wojskowe w ścisłej tajemnicy.** Komunikaty podawane przez prasę zbliżoną do rządu, redagowane są tak, jakoby zmierzały **raczej do zaciemnienia, niż wyjaśnienia sprawy.** Klasycznym przykładem tego jest zamieszczony wczoraj przez nas komunikat „Kurjera Porannego“.

Równocześnie w kołach wojskowych — piłsudczyków — daje się zaobserwować w związku ze sprawą, ożywiony ruch. „Gaz. Por. Warsz.“ donosi, że **„do Warszawy zostali zawezwani na specjalną poufną naradę oficerzy-piłsudczycy z prowincji.** Tematem jej ma być kwestja **jakie wobec śledztwa zająć stanowisko“.** Również u premjera zameldował się onegdaj szef gabinetu ministra spraw wojskowych, pułk. Beck. W kołach politycznych mówią, iż pozostaje to w związku **ze sprawozdaniem władz wojskowych o wynikach śledztwa w sprawie napadu.** Prokuratura miała bowiem ponad wszelką wątpliwość **ustalić udział oficerów w napadzie.** Co więcej, okazało się podobno, że w napadzie **wzięli udział oficerowie będący na tak poważnych stanowiskach, iż sprawa mogłaby przybrać rozmiary niebywałego skandalu.**

Fakty powyższe, łącznie z tem, co pisze prasa belwederska dla zmylenia opinji — wskazują na wyraźną dążność piłsudczyków do zatajenia prawdy. Nie zdziwiłoby nas, **gdyby tak, jak do dziś — tak i za miesiąc wyniki śledztwa nie były ogłoszone, względnie gdyby sprawców — nie znaleziono!** Trudno bowiem uwierzyć w pozytywny rezultat dochodzeń już tyle dni bez skutku prowadzonych.

Mamy precedensy: piłsudczycy nie dopuścili do rozprawy więzionych przez szereg miesięcy generałów. Nie dopuścili do niej w obawie kompromitacji, jaką dla majowców musiałaby być konfrontacja ich dzieła z obliczem prawa. Podobnie i tu do rozprawy nie dojdzie.

* * *

Stan zdrowia posła Zdziechowskiego doznał ostatnio pewnej **poprawy.** Według zapewnień lekarzy, do komplikacji nie dojdzie.

Niezbyt bezpiecznie wszczynać awanturę z Polską.

PRASA FRANCUSKA PISZĄC O TRAKTACIE LITEWSKO-SOWIECKIM, OSTRZEGA ROSJĘ!

Paryż. (PAT.). W związku z podpisaniem traktatu litewsko-rosyjskiego oświadcza „Temps“, iż **traktat ten zasługuje na szczególną uwagę każdego, komu drogie jest zachowanie pokoju we wschodniej części Europy, gdzie polityka sowiecka stwarza tyle kwestyj, mogących wywołać poważne komplikacje.**

Ustęp dotyczący Wilna — zaznacza dalej dziennik — stoi w jawnej sprzeczności **z traktatem ryskim.** Gra sowietów **jest jasna.** Uchylały się one stale od zawarcia z Polską traktatu gwarancyjnego, **ponieważ solidaryzowały się z nią państwa bałtyckie.** Obecnie stara się Rosja solidarność rozerwać, **traktując z każdem z tych państw z osobna.** Godnem uwagi jest to, że rozpoczęła ona **od Litwy której stosunek z Polską jest naprężony.** Dlatego to obecny traktat nie wygląda wcale na **narzędzie pokoju, jakim chcą go przedstawić.** Rosja jednakże powinna poważnie się zastanowić, zanim rozpocznie przeciw **Polsce kroki zaczepne.**

Polska — kończy „Temps“ — **stanowi dzisiaj siłę poważną, zdolną własnemi środkami stawić czoła wszelkiemu niebezpieczeństwu.** Wielki błąd popełniłby ten, ktoby myślał **wygrać przeciw Polsce kartę rosyjską.** Prawdziwa **konsolidacja** pokoju tej części Europy polega **na zbliżeniu Polski** z Litwą, nad czem **Warszawa i Kowno winny pracować.**

—oOo—

Przesilenie w Gdańsku przeciąga się.

Gdańsk. (AW.). Rokowania w sprawie utworzenia **nacjonalistycznego gabinetu, idą bardzo opornie.** Dziś po południu odbyło się wspólne posiedzenie stronnictw **prawicowych i centrowych, na którem omówiono podstawy współpracy. Jednakże do żadnych pozytywnych wyników jeszcze nie doszło.** Dalszy ciąg posiedzenia **jutro.**

Gdańsk. (AW.). Przywódcy stronictwa **niemiecko-liberalnego** upoważnili jednogłośnie **senatora Liebenfreunda i szefa biura prasowego senatu p. Wagnera do pertraktacyj ze stronnictwami w sprawie udziału w nowym rządzie,** jednakże z tem zastrzeżeniem, iż nowy rząd będzie **szedł po linji żądań Ligi Narodów, że przyjmie umowę z Polską w sprawie podziału dochodów celnych, oraz, iż utrzyma dotychczasowy kurs polityki względem Polski.**

W Assyżu zawisła chorągiew papieska!

Warszawa. (Tel. wł.) Prasa warszawska donosi, że **poraz pierwszy od roku 1870,** t. j. od chwili zerwania stosunków między Watykanem a rządem włoskim, **specjalny pociąg papieski wyjechał z Rzymu na uroczystości św. Franciszka w Assyżu.** Legat papieski kardynał Merri del Val jechał w królewskim wagonie, **otoczony honorami, które przysługują książętom zagranicznym, a wojsko włoskie i milicja faszystowska oddały kardynałowi, jako reprezentantowi Papieża, należny hołd.** W Assyżu chorągiew papieska **poraz pierwszy od kilku dziesiątków lat zawisnęła publicznie na placu obok sztandarów innych narodowości.**

—oOo—

Międzynarodówka katolicka.

Wiedeń. (PAT.) Na podjętym tu dzisiaj kongresie Unij katolickich, podkreślił jego prezes, **prof. Raynold, konieczność założenia międzynarodówki katolickiej, jakoteż studjowania** wszystkich kwestji międzynarodowych w świetle idei katolickich. Pożądanąby była również **współpraca Unji z Ligą Narodów.** Następnie przemawiali delegaci poszczególnych krajów. W imieniu **Polski przemawiał prof. Halecki.**

Anglja popiera Sun-Czuan-Fana?

Pekin. (AW.). **Sun Czuan Fan ma otrzymać od rządu angielskiego dalsze kredyty na akcję wojskową przeciwko rządowi kantońskiemu.** Dotychczas według otrzymanych tu wiadomości z Szanghaju, Sun Czuan Fan **otrzymał pożyczkę w wysokości 5 miljonów dolarów, obecnie ma on otrzymać jeszcze 10 miljonów dolarów. Również życzliwie do akcji Sun Czuan Fana odnosi się rząd francuski.**

—oOo—

Górnicy angielscy wracają do pracy.

Londyn. (PAT.) Wczoraj w zagłębiach Nottingham i Derby powróciło do pracy około **9000 górników. Tak masowy powrót górników** tłómaczą przyjęciem przez komitety wykonawcze **tych zagłębi projektu rządowego i zaleceniem górnikom głosowania za projektem. Od dziś zatem ogólna liczba górników, którzy powrócili do pracy, we wszystkich kopalniach kraju wynosi 171.419 osób.**

—o—

Sowiety niezadowolone z Włoch.

Nie podoba się im stanowisko Włoch w sprawie Bessarabji.

Moskwa. (AW.). Pisma donoszą, iż przedstawiciel związku sowieckiego w Rzymie. Kierżencow, **przyjęty przez Mussoliniego, zwrócił uwagę włoskiego premjera na niezadowolenie, jakie wywołał w Moskwie znany list Mussoliniego do generała Averescu, nadesłany w związku z zawartemi niedawno układami rumuńsko-włoskimi.** Kierżencew wskazywał, iż podtrzymywanie przez Włochy dotychczasowego stanowiska w **sprawie Bessarabji, może wpłynąć na oziębienie stosunków pomiędzy Związkiem sowieckim a Włochami.**

—oOo—

14.000 GÓRNIKÓW ZA PROJEKTEM RZĄDOWYM.

Londyn. (PAT. Wolff.). Według „Daily Herald“ głosowanie w poszczególnych okręgach górniczych **wykazało, że 6 okręgów wypowiedziało się** przeciwko projektowi rządowemu, a tylko **14 tysięcy górników oświadczyło się** za projektem rządowym.

Bolszewicy mają wiele kłopotu z opozycją

Moskwa. (AW.). „Krasnaja Gazeta“ konstatuje, iż **wpływy ustosunkowanego niegdyś działacza młodzieży komunistycznej Wujowicza,** sekretarza Komitetu wykonawczego międzynarodówki młodzieży, **upadły niemal zupełnie.** Ostatnio **komitet** wykonawczy **Kimu wyraził** Wujowiczowi **votum nieufności** i wykluczył go z organizacji za **propagandę opozycyjną.**

Naprężenie stosunków między Persją a Sowietami.

Moskwa. (AW.). W związku z objęciem w Persji rządów przez nowy gabinet, stosunki pomiędzy **Persją a związkiem sowieckim uległy daleko idącemu pogorszeniu.** W związku z tem przedstawiciel związku sowieckiego w Teheranie zawezwany został przez Litwinowa dla **zreferowania wytworzonej sytuacji.** Budzi ona tu wyraźne zaniepokojenie, zwłaszcza **wobec Turcji i Afganistanu w ich stosunkach do unji sowieckiej.**

W komisarjacie ludowym do spraw zagranicznych przeważa tendencja **do zajęcia ustępliwego stanowiska wobec żądań perskich** zgłoszonych przez nowomianowanego ministra spraw zagr. Persji **także drażliwym dla związku sowieckiego zagadnieniu obniżenia ceł na granicy północnej Persji i zakaukaskiej Rosji.**

—oOo—

Zawiadomienia i komunikaty.

ZEBRANIE RADY OKRĘGOWEJ CHRZ. ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH w Krakowie odbędzie się dziś we czwartek o godz. 7 wieczór w Domu Związkowym przy ul. Potockiego 11. Porządek dzienny obejmuje: odczytanie protokółu, sprawy organizacyjne i sprawozdanie, sprawa poświęcenia sztandaru Elektrowni miejskiej, wolne głosy.

POSIEDZENIE ORGANIZACYJNE „TYGODNIA AKADEMIKA“ odbędzie się we czwartek o godz. 6 wieczorem w gmachu województwa przy ul. Basztowej.

KAROL HUBERT ROSTWOROWSKI wygłosi na zebraniu Straży Narodowej w piątek 8 b. m. o godz. 7 wiecz., w sali Małopol. Tow. Rolniczego (ul. Szczepański 8) odczyt na temat „Co nas może czekać“. Goście mile widziani.

—oOo—

NEKROLOGJA.

† Ks. Leon Światopełk-Mirski, proboszcz m. Pińska, prałat Ojca św. Piusa XI wikarjusz generalny diecezji pińskiej, zmarł w Warszawie, przeżywszy lat 55. Zmarły kapłan poświęcił 30 lat swej duszpasterskiej pracy dla dobra ludu kresowego.

—oOo—

Wydawca: za „Głos Narodu" Ska z ogr. odpow. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. J. Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem R. Ferka.